

№. 181

Numeral dzisiejszy składa się z 10 stron.

Cena numeru  
**20 gr.**

Cena prenumeraty  
w Łodzi  
Miesz. z dod. ilustr. 4,20 gr.  
Ela rob. 6,70.  
Odeszanie do domów 80  
Z przez poczt.  
Miesz. z dod. ilustr. 5,20 gr.  
Pozna Łódź egz. 2 groszy  
Należytość pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**XXVIII r.**  
**istnienia**

Redakcja i Adm.  
w ŁODZI  
Al. Kościuszki 41.  
TELEFON 28  
Konto P.K.O. 60594.  
Redaktor przyjmuje od 11-12  
Artykułów i listów anonimowych nie pomieszcza się.

**Łódź.**

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Sobota, dnia 4 lipca 1925 r.

## Mieszkanie na ulicy.



Rycina przedstawia robotnika Sobika wraz z rodziną w Skoraczewie, powiatu Jarocińskiego w Poznańskim, który z powodu eksmisji mieszkania nie mógł znaleźć pomieszczenia i był zmuszony sporządzić sobie z belek i słomy skromne mieszkanie na ulicy pod wierzbą.

## Pocałunek Judasza.

Na marginesie ostatnich rokowań, jakie prowadzi rząd polski z żydami zaznaczyć musimy co następuje.

Wielu ludzi nawet skądś nad bardzo ozumnych nie zdaje sobie wcale sprawy z woty walki z żydami, którzy tak tłumnie osiedli nasz kraj.

Historia minionych stuleci uczy, że państwo o tyle jest mocniejsze, o tyle ma szanse przetrzymania dziejowych burz i strasznej walki o byt — o ile bardziej jest narodowe, i skonsolidowane o ile opinia narodowa jest dostatecznie zorientowana i opiera się na patriotyzmie warstw rozumnie myślących obywateli.

Nie potrzeba daleko szukać: po wojnie wszechświatowej narodowe Niemcy, chociaż pobite i obezwładnione — weszły jednak z tych opresji względnie obronna reka i kilka lat po katastrofie są dzisiaj w Europie notęga, z którą się każdy liczyć musi.

Natomiast Austria państwo wybitnie narodowościowe, innemi słowy — zlepek różnych narodowości, pod berłem Habsburgów pod wpływem mocniejszego uderzenia — zleciała się w gruzy...

Otóż żydzi zawsze i wszędzie, byli i są najzawziętymi wrogami narodowości gorącymi apostołami internacjonalizmu, który przedstawia dla nich najlepszą glebę do rozwoju.

Żyd, naogół wzięwszy, może być nawet bardzo dobrym Polakiem, w Berlinie, doskonałym patriota niemieckim... w Paryżu, i jest napewno bardzo pożyteczna jednostka w Warszawie... pour le roi de Prusse...

To są fakty, które wszyscy oglądaliśmy własnymi oczami. Za czasów rosyjskich — awangarda „obrusienia” „prywilejskiego kraju” byli żydzi, a w Łodzi i Warszawie używali oni przeważnie na ulicach języka rosyjskiego [w domu, żargon]. Wielu przywilej lub usiłowało przyjąć prawosławie. — Jeden z nich, (Ic. Kapłon) posunął się tak daleko w swojej bezczelności, że podjął się jako przedsiębiorca rusyfikacji królestwa Polskiego, o ile by go wspomogło odpowiednio rosyjskie ministerstwo finansów....

Przyszli Niemcy. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, żydzi przemalowali się na białe w czarne pasy i to daleko jaśkrawiej niż żołnierze cesarza Wilhelma.

Dzisiaj malują się gwałtem na amaryntowo i zmieniają imiona na słowiańskie, a nazwiska na polskie.

Nikt nie żądał od nich i nie może żądać, aby żydzi którzy z dziada pradziada byli żydami i nie wynarodowili się, razem stali się Polakami.

Ale mamy prawo wymagać aby byli lojalni wobec naszego państwa, a iak z wyżej opisanych doświadczeń historycznych wynika, nie możemy na to mieć najłżejszej nadziei przeciwnie nawet możemy być pewni w decydującej chwili najłaskrawszej zdrady. Zła usługa wyświadcza rodakom ten, kto chce usnąć nasza w tym kierunku czułość. Specjalnie pod tym względem podejrzani są ci, którzy iak kameleon chca na gwałt swa

barwę zastosować do całego otoczenia.

Druga niezmiernie ważna przyczyna, uniemożliwiająca nam przywiecie gałazki oliwnej z ich rąk jest fakt, że naogół masy żydowskie górują inteligencją i sprytem nad polskimi. Dziwić się temu nie należy: z jednej strony ruchliwy, przytomny przedstawiciel narodu z wiekowa historia, władający w piśmie i słowie najmniej dwoma językami (krajowym i żargonem) — z drugiej niepiśmienny Wołtek, który prawem atawizmu ciągniony, prędzej się zwróci do żyda, niż do swojego.

Przecież rezultat tej walki nie może ulegać najmniejszej wątpliwości i chociażby z tego tytułu jakakolwiek zgoda z żydami jest zupełnie niepożądana — wydałaby ona bowiem już bez zastrzeżeń na łup „wybranego narodu” całe tłumy polskie, zwłaszcza przy talmudycznej etyce, która pozwala traktować goła, iako nawóz dla synów Izraela, a domy ich, jako „zagrody dla bydła”

Trzecia niedająca się usunąć przeszkoda jest to, że żydzi stanowią dzisiaj niezmiernie silną organizację wszechświatową, podległą swoim międzynarodowym celom — a szanująca prawa swojego kraju tylko o tyle, aby nie wejść w kolizję z kodeksem karnym.

Polska jest niezmiernie bogata w przyrodzone skarby ziemi i nie może dostać na całym świecie głupiej pożyczki kilkuset milionów dolarów, kiedy państwa mniejsze i biedniejsze (np. Danja) uzyskują ją — bez najmniejszej trudności.

Cała służba dyplomatyczna Polski zezadza się poufnie na jedno: wszędzie gdzie szukano o finansowa pomoc — spotykano się z najbardziej podstawną odmową a agitacją pism żydowskich w Ameryce jest tak wyraźna i zaciekle, że trudno ją przełamać. Wszędzie te same tajemnicze rece zamykały nam skarbcze najpotężniejszych instytucji finansowych świata.

Pobyt naszego ambasadora w Stanach Zjednoczonych, Wróblewskiego, dalej nieukoronowanego króla żydowskiego p. Lucjana Wolffa, oraz walka koła żydowskiego o przewileje, są „przypadkiem”, ...który niewatliwie był...bardzo dobrze pomyslanym.

Ze Stanów Zjednoczonych sygnalizują gruby nieurodzaj, skutkiem długotrwałych susz. Cena żyta, skutkiem tego, prawdopodobnie się utrzyma na bardzo wysokim poziomie.

Wobec tych koniunktur, traktowanie z Polakami po zbiorach byłoby nieco utrudnione, ...„ślepy traf”, więc chciał, że zjechał w tym czasie p. Wolff, główny reżyser naszych pożyczek p. Wróblewski i „koło żydowskie”, chce dać sobie buzi z panem Grabskim za cenę głupia, bo aż 42 przewileje ułożone w tyłach paragrafach.

A chodzi tam między innymi o bardzo ciekawe rzecz, o obywatelstwo dla półmilionowej rzeszy rosyjskich bolszewików mołozowego wyznania, którzy również „dziw-

**DARMO**

ozdobną szatkę na książki otrzymają wszyscy roczni prenumeratorzy

**Biblioteki Domu Polskiego**

Warszawa, Nowowiejska Nr. 27.

36 książek najwybitniejszych autorów polskich (3 tomy miesięcznie) w roku za 14 złotych z przesyłką do domu.

Konto P. K. O. 9779. 1825

**Włosy ratujcie!**

Balsam „RADIO CAPILL” pobudza do życia obumarłe cebulki, woliuje pójecznie szybko, po dniach 8, porost włosów i brwi. Niszczy łupież, łamliwość, rozdławianie się włosów, Sprzed. Spies, Rzewski, Hermalin, Lipiński, Mojewski, Kahan, Pile, Epstein, Sitkiewicz i inni, 1876

nym trafem” znaleźli się na terytorium Rzeczypospolitej...

A co żydzi dadzą wzajem: prawdopodobnie pożyczka zagraniczna i „lojalność” wobec Państwa.

Abym w Polsce uzyskać jakieś większe przywileje należałby przede wszystkim urodzić się żydem secundo być jaszkrawo „nielojalnym” wobec Państwa, które nieostrożnie uduchowało im schronienia... Dla tych co krew przelewał za Ojczyznę zostanie kłóźcebraczą lub w najlepszym razie miejsce parobka w domu przemysłowego Jankiela.

A co do pożyczki — moi Boże! — jeżeli mamy zostawić już te 500 tysięcy złotych, to wystarczy im kazać zapłacić za prawo obywatelstwa po dwa tysiące złotych — mamy bez pożyczki miliard złotych, lub mniej wrogów Państwa. —

Obawiamy się, że rząd tradycją uswieconym zwyczajem za misie soczewicy i pocałunek Judasza zaprzepaści najsłodsze interesy narodu...

(A. S.)

**Rosja — Chiny — Anglja.**

(p) Wieści napływające z Chin są nadal niepokojące w najwyższym stopniu. Za burzenia w Mukdenie odegnęły istotnie generała Tsan Tso-Lina od Pekinu, gdzie „chrześcijański” generał Feng dobrowolnie czy pod przymusem popada w coraz większą zależność od czerwonych rewolucjonistów. O doraźnej wspólnej akcji mocarstw celem zapobieżenia dalszym gwałtom mowy nie ma gdyż Francja nie podpisała jeszcze umowy waszyngtońskiej wskutek znacznych odległości finansowych dawnego rządu chińskiego i jest tym faktem poniekąd skrepowana. Ameryka trzyma się ostentacyjnie i wycofując się na uboczu, a Japonia namyśla się prawdopodobnie, czy starać się o mandat europejski do zaprowadzenia w Chinach ładu i porządku, czy też wyzyskać sytuację do odegrania roli przodowniczej na żółtym Wschodzie. Postawa Japonii zależy w każdym razie od ustosunkowania się rządu w Tokio do otwartej już niemal gry sowietów w dalekiej Azji. Anglja, przeciw której w pierwszym rzędzie zwrócona jest rewolta chińska, skazana została poniekąd na osamotnienie w tej trudnej sytuacji. Oficjalna prasa londyńska uderza mimo to, a może wskutek tego w ton bardzo energiczny. „Times” stwierdza, że cierpliwość Wielkiej Brytanii jest bezgraniczna. Należy jednak nie zapominać — powiada niedwuznacznie organ Foreign Office, że w Londynie przebywa jeszcze sowiecka misja dyplomatyczna i że Rosje wiąże umowa z Anglią, która zobowiązuje do niepodlegania Azji przeciw Anglii. Często przez koła rządowe inspirowany

**Ciągłe zbrojenia sowieckie.**

Nowy 1.000 milionów na armję.

Na ostatniej konferencji, odbytej w komisariacie dla spraw skarbowych, oświadczył Sokolnikow, że został opracowany budżet na rok najbliższy, na sumę 3560 milio-

nów rubli złotych, czyli przewyższa o 1000 milionów budżet z roku poprzedniego. Zwiększenie wydatków spowodowane jest kosztami zwiększenia obrony krajowej.

**Cziczeryn grozi Anglii wojną.**

Anglja szuka pretekstu zerwania z Sowietami.

Wpływy sowieckie w rozruchach chińskich przyczyną zatargu.

Londyn 3 lipca

Reuter ogłosił depesze z Moskwy o rozmowie swego korespondenta z Cziczerynem, który w ostrych słowach zaprotestował przeciwko antybolszewickim mowom lorda Birckenhaeda i generalnego prokuratora Hogga.

Cziczeryn oświadczył, że lord Birckenhaed i jego koledzy szukają pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Zerwanie to byłoby nieobliczalne w skutkach: pierwszym krokiem po zerwaniu stosunków dyplomatycznych mogłaby być tylko wojna. Pretekstem do zerwania stosunków ma być niepokój w Chinach, które są po wstąpieniu narodu chińskiego przeciwko uciskowi politycznemu i gospodarczemu ze strony mocarstw obcych. Zarzuty lorda Birckenhaeda

sa w całości fałszywe. Interesem Anglii jest rozszerzenie swego handlu w Chinach.

Imieniem rządu sowieckiego oświadczył Cziczeryn, że nie uczyniłszy nic, coby mogło szkodzić han. angielskiemu w Chinach.

Oświadczenie powyższe wywołało interpelację w izbie gmin, zapytująca, czy mowy lorda Birckenhaeda i Hogga wygłoszone zostały za wiedzą rządu angielskiego. Chamberlain zaznaczył, że mowy te wygłoszone były przy zachowaniu odpowiedzialności ministrów wobec gabinetu. Rząd angielski poczynił zarządzenia, które są konieczne, aby bronić interesów Anglii.

Na pytanie Kennworthy'ego, czy należy przyjąć, że istnieje wpływ bolszewików w związku z obecnymi niepokojami w Chinach, Chamberlain powołał się na poprzednią swoją odpowiedź. Chamberlain nie chciał wymieniać państwa, lecz mówił jedynie o „wpływach obcych”. Jeżeli jednak Kennworthy nalega na udzielenie odpowiedzi bardziej określonej, — minister przyznał, że miał na myśli wpływ sowietów.

**Niemcy muszą się odsunąć od Rosji sowieckiej.**

O przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

Paryz 3 lipca (aw)

Senator Jouvenel w związku z oświadczeniem Cziczeryna, omawiając sprawę bezpieczeństwa komunizmu w Europie wyraził zdanie, że zbolszewizowanie Europy jest bardzo bliskie i że w jego procesie bardzo poważną rolę odegrać mogą Niemcy. O ile Niemcy nie chcą, aby Ren stał się granicą Azji, muszą się zdecydować na odsunie-

cie się od Rosji Sowieckiej. Chamberlain i Briand zrozumieli, że należy Niemcy trzymać z dala od bolszewizmu, do tego właśnie celu zmierzają rokowania o pakt gwarancyjny. Niemcy nie mogą pozostać sferą neutralną między Europą i Azją, muszą się zdecydować czy przystąpić do Ligi Narodów czy też stanąć po stronie Rosji Sowieckiej.

**Niemcy wobec paktu bezpieczeństwa.**

Kontrola wojskowa musi być dokonana w ramach traktatu wersalskiego.

Berlin 3 lipca (aw)

Prezydent parlamentu niemieckiego wygłosił sprawozdanie o sytuacji, wywołanej przez oświadczenie rządu niemieckiego co do programu przyszłej polityki rządu Rzeszy.

Niemcy zadowolone są z podjęcia inicjatywy, zdążającej do korzystnego rozwiązania kwestii paktu bezpieczeństwa. Inicjatywa ta wyrażała się w uporczywym stanie na stanowisku, że

rokowania nie mogą mieć miejsca do chwili ewakuacji zagłębia Ruhr.

Wzajemnie za to jednak Niemcy muszą odrzucić wszelką politykę zawierania jakichkolwiek sojuszków militarnych. Akces Niemiec do Ligi Narodów może mieć miejsce dopiero po zawarciu paktu bezpieczeństwa i wypełnieniu przez mocarstwa, biorące w nim udział

wszystkich przewidzianych paktem warunków, nie wykraczających jednakże poza ramy traktatu wersalskiego.

Należy odrzucić wszelkie sankcje przewidziane w punkcie 16 paktu Ligi, przewidziane na wypadek wykroczeń, których dopuściłyby się Niemcy. Kontrola wojskowa w Niemczech musi być dokonywana ściśle w ramach traktatu wersalskiego. Przystąpienie Niemiec do paktu gwarancyjnego nie może polegać za sobą wystąpienia, zmierzających do rewizji traktatu wersalskiego, nawet w drodze pokojowej. Wstąpienie Niemiec do Ligi nie może jednakowoż wpłynąć na unicestwienie traktatu z Rosją sowiecką, zawartego w Rapallo, ani innych traktatów, zawartych z innymi państwami przed wstąpieniem Niemiec do Ligi narodów.

współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraphu” domaga się wprost zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Powaga sytuacji charakteryzuje okoliczność, że pierwszy lord Beatty zajął się już przegrupowaniem angielskich jednostek bojowych, pełniących służbę na Dalekim Wschodzie.

Z Waszyngtonu donoszą równocześnie

nie, że tamtejszy poseł chiński konferował poufnie z sekretarzem stanu Kellogg'em na temat międzynarodowej konferencji w sprawie Chin. Wobec pokojowych tendencji anglosaskich mocarstw koncesyjnych konferencja taka miała widoki powodzenia. Odbywałaby się w Waszyngtonie lub w Szanghaju.

# Powódź zbliża się ku Warszawie.

## W Krakowie niebezpieczeństwo stopniowo mija.

### Stolica w obliczu klęski powodzi.

#### 40 milionów strat wynikłych skutkiem powodzi.

Kraków 3 lipca

Spadek wody na Wiśle jest bardzo znaczny, mimo to jednak kanały i suteryny na ulicy Smoleńskiej są zalane. Na Wielopole i na Błoniach woda stoi na wysokości półtora do dwóch metrów nad powierzchnią ziemi.

Przybór wody na Wiśle pod Warszawą wzrasta z godziny na godzinę.

Wczoraj o 2 w nocy poziom wody pod mostem Kierbedzia wynosił 2.35.

Od tej pory przybór stale się podnosi.

W południe poziom wody wynosi przy moście 2.80.

Wiadomości z Zawichosta brzmią groźnie. Woda przybiera tam bardzo silnie.

Kulminacyjnego punktu przyboru władze rzeczne spodziewają się nocy dzisiejszej a najpóźniej jutrzejszej.

Najsilniej pod Warszawą zagrożone są Siekierki.

Sypany jeszcze w ciągu nocy dzisiejszej wał ze świeżo dowożonej, nieubitej ziemi nieprzedstawia zbyt wielkiej gwarancji.

O ile napierające wezbrane wody szybko

spłyną o tyle obejdzie się bez wylewu. Gdyby jednak przepływ przedłużył się — jest rzeczą niemal pewną, że ostatecznie uszczelniony wał, ze względu na jego prymitywność, nie oprze się i zostanie zmyty.

Dla Pelcowizny nie przedstawia się zbyt niebezpieczeństwo, natomiast zdaje się być groźna sytuacja dla Potoku, gdzie wrazie trwania przyboru wylew jest nieunikniony.

Woda podnosi się w granicach 5—10 cm. na godzinę.

Na bulwarach od strony Warszawy dzieli już wodę od poziomu około 80 cm.: od strony praskiej mniej.

Kraków 3 lipca.

Wczoraj bawił w Krakowie minister spraw wewnętrznych, Raczkiewicz, pod którego spraw przewodnictwem odbyła się w województwie konferencja władz cywilnych i wojskowych oraz w Prezydium miasta w sprawie powodzi. Według danych dotychczasowych ilość poszkodowanych wynosi 13.400 osób: na pierwszy potrzeby trzeba około 10.000 zł. na wypadki rzeczowe — 100.000 zł. Dotąd

W woj. krakowskim zalanych zostało rzad nadesłał 100.000 zł.

21.000 mórg ziemi, a szkody wynoszą 40 milionów złotych. Na doprowadzenie pół do poprzedniego stanu potrzeba 300.000 zł. Również urządzenia kolejowe poniosły ogromne szkody.

Po konferencji minister w towarzystwie dyrektora robót publicznych objeżdżał statkiem miejscowości, objęte powodzią. W nocy minister odjechał ma do Sanoka.

Przemysł 3 lipca.

Wody Sanu znacznie spadają. Woda porwała drzewo, nagromadzone na tartakach.

W gminie Trzebina woda zalała laki pola uprawne w rozmiarach około 100 mórg. W gminie Skorów woda zalała laki oraz zerwała most na rzece. W gminie Zawiele poza łakami i polami zalanych zostało 6 domów i zerwany most. W Rycerskiej Dolnej woda zabrała z tartaku 1000 mtr. sześć drzewa.

Katowice 3 lipca.

Woda na terenach zalanych na G. Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim opadła. Niebezpieczeństwo dalszych powodzi zlikwidowane

## WIADOMOSCI POLITYCZNE.

### Wyjazdy ministrów.

(wp) Min. rolnictwa Janicki wyjeżdża do Małopolski w celu zbadania strat, jakie wskutek powodzi poniosło rolnictwo i ustalenia dla niego wysokości pomocy.

Min. oświaty Stan. Grabski wyjedzie do Grudziądza na wystawę pomorską, a min. Tysza na objazd dyrekcji kolejowej gdańskiej.

### Sprawy kościelne

(wp) Wskutek wejścia w życie postanowień Koncordatu dotychczasowy biskup wileński Matulewicz, który dotychczas był w pełni wybitnie antypolskiej, protegującej każdy ruch separatystyczny, zostanie odwołany z tego stanowiska. Na stanowisko swe został powołany przez Niemców za okupacji. Jakie nowe stanowisko ks. Matulewicz obejmie, nie jest jeszcze zdecydowane.

Do Warszawy przybyła delegacja wołyńska, która zabiega u min. wyznań i nuncjatury papieskiej o powołanie dotychczasowego biskupa sufragana ks. Michała Godlewskiego na opróżnione po ks. biskupie Dubowskim stanowisko biskupa diecezji łucko-żytomierskiej. Kapituła diecezji wybrała go nie dawno administratorem diecezji.

## Z Sejmu.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowym marszałek zapowiedział, iż posiedzenia następne odbędą się w sobotę i w poniedziałek.

W dalszej dyskusji nad artykułem 5 o wyłączenie od parcelacji majątków przemysłowych, pos. Sommerstein (żyd.) przestrzegał przed określeniem obszaru wyłączanego na 350.000 ha, gdyż da to pole do nadużyć.

Pos. Świecki (ZLN.) wywodził, że parcelacja większych majątków odbija się ujemnie na produkcji przemysłów rolnych... Reforma rolna w Czechach, gdzie kultura rolna jest wyższa, obniżyła o 40 proc. produkcję buraków cukrowych. Tylko wielka własność uprawia przemysł rolniczy w Polsce; na tyśiąc kilkaset zakładów przemysłowych, zaledwie siedem jest w ręku średniej własności do 100 ha. Widać z tego, że nawet średnia własność rolna nie do rośła u nas do utrzymania przemysłów rolnych, a więc tembardziej mała własność nie będzie produkowała okopowych dla przemysłu, ale tylko na własne potrzeby. Produkcja buraków cukrowych u małej własności wynosi 27 — 30 proc.

Klub ZLN. sprzeciwia się redukcji zwalniających od parcelacji obszarów w razie nieosiągnięcia kontyngentu.

## Z KOMISYJ SEJMOWYCH.

### POLSKA IDZIE KU LEPSZEMU.

Warszawa, 3 lipca (pat)

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabrał głos premier Grabski, który polemizował z posłem Moraczewskim w sprawie możliwości odbudowania kapitałów zrujnowanych podczas wojny, dowodząc, że nawet 25 lat nie będziemy potrzebowali na odbudowę kapitału przedwojennego, ponieważ odtwarzanie się kapitału nie odbywa się drogą arytmetyczną, lecz idzie w progresji geometrycznej.

Premier zbija zarzut, jakoby nasze pożyczki zagraniczne nie udawały się.

**Pożyczki nasze — oświadczył premier — stoją lepiej**

od czeskiej, jugosłowiańskiej i rumuńskiej. Dostaliśmy w zeszłym roku pożyczkę włoską, w tym roku amerykańską, narazie niecałą, lecz po paromiesięcznej przerwie zacznie się znowu ją realizować. Obecnie nawet Niemcy przestali otrzymywać pożyczki i nie wiedzą, co robić. Sytuacja ich obecna jest dość trudna. Stopniowe zrywanie stosunków celnych z nami jest im nie na rękę i szkodliwie się odbija. Pragnę stwierdzić, że konieczna jest podwyżka ceł od importu produktów, któreby mogły być u nas wyrabiane, przez co obroni się zarobki robotnicze. Odplyw walut nie na potrzeby rządu, lecz na potrzeby życia gospodarczego, największy był w marcu i stopniowo się zmniejszał.

Ostatnia dekada czerwca była dla Banku Polskiego zupełnie dobra i zakończyła się pewnym plusem.

**Są to czynniki uspokajające**

i premier ma wrażenie, że idziemy ku lepszemu. Widać na dodatni wpływ urodzaju, których dotąd deszcze i wylewy rzek nie zniszczyły, i który nie będzie niższy od średniego. Różnica między zeszłorocznym urodzajem a urodzajem średnim jest 1 miliard zł.

Dalej premier podniósł, że **niepokojącym objawem jest sprawa węglowa**, gdyż przyjmować zaczyna coraz ostrzejszy charakter. **Co tydzień jest gorzej z bezrobociem w zagłębiach.** Był czas, że G. Śląsk miał doskonałą sytuację i wpłacał do skarbu podatek węglowy. Obecnie przyszedł moment, że

**Górny Śląsk musi brać od nas pomoc.**

Następnie premier stwierdził, że **równowaga budżetu jest zachwiana**

Co do bilonu, to w ciągu 5 miesięcy emitowało 60 milionów, a budżet upoważnia do 120 milionów. W żadnym państwie niema tego, aby wydatki zwyczajne i nadzwyczajne pokrywane były wyłącznie zwyczajnymi dochodami. Nasz budżet jest pod tym względem lepszy. Co się tyczy przyjmowania bilonu, to prezes Banku Polskiego wydał ostatnio rozporządzenie do wszystkich oddziałów tego banku, aby przyjmowały sumy bilonu wyższe, niż 500 złotych i aby starano się nie dopuścić do dysagio.

**Zapas banknotów stale rośnie.**

Dzisiaj jest 11 i pół miliona. Wobec tego, gdyby bank miał trudności z bilonem, możnaby dopomóc mu banknotami.

Premier wyraża nadzieję, że z początkiem sesji jesiennej sejmu uchwalona będzie rada gospodarcza. Będzie najwyższy czas, aby przygotować się do trudności, które okażą się po zrealizowaniu urodzajów i kiedy nastąpi taka sytuacja, że będziemy musieli być zdatni do konkurencji z całym światem.

## Łódź dla powodziaków.

### ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOMITETU DZIAŁA O GODZ. 5 PO POŁ.

Trwające od tygodnia ulewne deszcze wywołowały w wielkiej połaci Rzeczypospolitej katastrofalne następstwa.

Wskutek gwałtownych i nieprzerwanych opadów atmosferycznych wezbrały rzeki, zwłaszcza na południowych rubieżach państwa, nastąpiły zalewy miast, wsi i pól uprawnych, a cały nieorany tego roczny zbiór zbóż w dotkniętych tą klęską okolicach jest poważnie zagrożony.

Ludność okolic zalanych, a okolicie te obejmują, aż kilka województw, stoi przed widmem nędzy i głodu i jest w znacznej części pozbawiona dachu nad głową. Rząd Rzeczypospolitej, pomimo swych obowiązków, wystąpił już z akcją ratowniczą, mającą na celu zneutralizowanie przerażających skutków tej klęski żywiołowej. Stan jednak finansów państwa nie pozwala na całkowite opanowanie groźnej sytuacji bez współpracy i wydatnej pomocy materialnej całego społeczeństwa.

We wszystkich województwach i powiatach, nie dotkniętych klęską powodzi, powstają odruchowo komitety ratownicze, które z zapałem podejmują pracę niesienia pomocy powodziakom.

Z inicjatywy wojewody łódzkiego p. Darowskiego powstać ma taki sam komitet w naszym mieście. Pożądanem jest, by w działalności tego komitetu wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, bez różnicy wyznania, zawodu i stanożiska społecznego.

Organizacyjne posiedzenie projektowanego komitetu odbędzie się dzisiaj, w sobotę o godz 5-ej po południu w sali posiedzeń województwa przy ul. Zawadzkiej L. 11.

Brak czasu na prace przygotowawcze nie pozwala na rozesłanie imiennych zaproszeń do wzięcia udziału w tem zebraniu, zjawia się jednak powołanie ni wszyscy, którzy umieją odczuć straszne skutki klęski żywiołowej i którzy poczuwają się do obowiązku przyczynienia się w miarę sił do dzieła pomocy.

Proszeni są o przybycie przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych, przedstawiciele świata przemysłowego, handlowego i finansowego, przedstawiciele mieszczaństwa, organizacji samorządowych oraz ci wszyscy, którzy chcą i mogą stać się użytecznymi w akcji pomocy dotkniętym katastrofą.

## Fałszywe apetyty.

(p) Niemcy „republikańskie” są niemniej zachłanne od przedwojennych. Przy każdej sposobności chcą dużo brać — nic nie dając.

Ujawnia się to jaskrawo w rokowaniach o traktaty gospodarcze, zapoczątkowane od roku prawie. Jedną Anglija dopiero potrafiła dojść do zawarcia traktatów, co jednak zawdzięczają tylko rachunkom niemieckim, na poparcie politycznych dążeń Niemiec.

Francja i Polska nie mogą żadną miarą zdecydować się w tej sprawie z Niemcami, z powodu niebywałej ich zachłanności.

Niemcy zmniejszyły nasz wywóz węgla o 10 milionów złotych miesięcznie, ochraniają wysoko kamiennymi kamiennymi nie tylko cały swój przemysł, ale i rolnictwo swoje, choć nie może ono wyżywić znacznej części kraju.

Ogrodziwszy tak swoje podwórko, by nikt z niego nie mógł niczego uszczknąć, proponują sąsiadom:

— Dajcie naszemu wywozowi największe przywileje, jakie dacie komukolwiek. Dajcie naszym obywatelom zupełną swobodę osiedlania się w Polsce i dołóżcie do tego — koncesje polityczne, przez wstrzymanie likwidacji własności niemieckiej w Polsce, choć Traktat Wersalski przyznał to Polsce w bardzo szczytnym zakresie.

Niewiadomo, co tutaj bardziej podziwiać:

## Ostatnie chwile włoskiej masonerii.

Rzym, 18 czerwca.

Krótką jest pamięć ludzka, ale nie znów tak bardzo, abyśmy zapomnieli Włochy przedwojenne, owe Włochy z ciasnego podwórka — jak się sam wyraził premier Mussolini w mowie z dnia 16 maja. To właśnie przemówienie było ostrem wystąpieniem przeciw masonerii i początkiem racjonalnej walki z owym strasznym polipem, który przez tyle czasu trzymał w swych mackach Włochy. Różne można mieć zapatrywania i rozbieżne sądy wydawać na temat istotnej siły stowarzyszeń tajnych działających w państwie nowoczesnym. Teoretycznie, tajna organizacja w której skład wchodzi masy, nie może przez to samo być należycie tajna, ruchy jej działania są powolne i utrudnione. A jednak praktyka mówi co innego. Masoneria podczas wojny uległa silnemu rozluźnieniu i osłabieniu, jak każda inna organizacja oparta na podstawach międzynarodowych. To samo dało się wyczuć w neutralnej Hiszpanji i Portugalji. I znowu teoria każe zamykać oczy na „nieszkodliwy przeżytek”, a rzeczywistość wykazuje co innego. Oto usilna „praca” masonerii zdołała rozbić w Portugalji najsilniejszą partję „środek katolicki”, który dziś namiętnie się zwalcza, po zbawiając rząd trwałe oparcie, i wprowadzając za męt do kraju. Na to bynajmniej nie reflektują Włochy, mające w pamięci zbyt dobrze owe czasy, kiedy najwyższe urzędy i godności pozostawały w ręku miernot, dla tego tylko wyróżnionych, że należały do łóż masonów. Włochy mają dość tragicznych upokorzeń, jakie się działy kiedy osławiony i rozruchwany żyd Nathan, burmistrz Rzymu, a jed-

nocześnie wielki mistrz masonerii ośmielał się przeciwstawić Męzowi z Watykanu. Był to punkt kulminacyjny siły wpływów masonów. Podstępnie i chytrze wślizgiwały się maski strasznego polipa wszędzie, gdzie było można, sącąc zatruty jad zgnilizny. Pełzały przy ziemi i pięły się bardzo wysoko mącąc szczyble hierarchji i dyscypliny. Niewidzialnym wpływom mocarstwa anonimowego ulegały niektóre partje zupełnie podświadomie i tak postępowanie socjalistów oraz niektórych organów prasy było niczem innym jak tylko wynikiem tajnych układów zawartych w lożach. I dlatego dziś, kiedy nadszarpana wojna, międzynarodowa potęga żydowska znowu odzyskuje swą sprężystość, Mussolini postanowił zadać jej cios śmiertelny — uciąć łeb hydrze. Trafne przedsięwzięcie premiera spotkało się z gorącym aplauzem nie tylko sympatyków faszyzmu, ale całego społeczeństwa, pragnącego sprawiedliwej śmierci w swej ojczyźnie. To jest główny punkt, na którym się oparł Mussolini mówiąc: Jestto potworność, żeby urzędnicy najwyższego stopnia uczęszczali do łóż, informowali łóż i brali od łóż rozkazy.

Tak więc masoneria włoska przeżywa swe ostatnie chwile, kończąc swój długi, a smutnej pamięci żywot, którego symbolem było zdjęcie krzyża z Kapitolu, a zastąpienie go statua „Italji”. Obecnie krzyż z powrotem góruje ponad Wiecznym Miastem; a ustawa o tajnych organizacjach położona, raz na zawsze, kres rozbestwionemu żydostwu, któremu nie pomogą towarzysze z za Alp.

Tad. Chrz—ski.

Właściwie to, czy Niemcy są tak pewni swojej przewagi nad Polską, czy mają nas za tak nierozgarniętych, byśmy poszli na tak kiepski interes.

Prawdopodobnie Niemcy kierują się tutaj trawą dycją stosunków w Rosji. Polska jednak, to nie Rosja dawna, kraj rolniczy przedewszystkiem i o ni skiej kulturze rolnej. Niezwykle przywileje jakie Niemcy wycisnęły od Rosji carskiej w ostatnim traktacie handlowym, wykorzystawszy zresztą ciężką sytuację Rosji w czasie wojny z Japonją, nie dadzą się wyciągnąć od Polski.

Polska nie może zabijać swojego przemysłu, nie może się również zgodzić na oddanie Niemcom monopolu na handel nasz z Europą.

Niemcy muszą zrozumieć, że żaden rząd polski na takie ustępstwa nie pójdzie. Muszą sobie również przypomnieć, że byliśmy przez nich bokotowani bezwzględnie w czasach o wiele gorszych i przetrzymaliśmy to.

Niemcy muszą poskromić swoje — fałszywe apetyty, jeśli nie chcą się zostać — przy niczem, zamknięciem wozu polskiego do Niemiec — jest przecież również — zamknięciem wywozu niemieckiego do Polski. A jest dziś w Europie więcej krajów, mających nadmiar wyrobów przemysłowych jak Niemcy niż — płodów rolnych — jak Polska.

towych zawsze do zamachu na wewnątrz czy na zewnątrz. Zrzeszeniami temi są „Stahlhelm”, „Jung-Deutscher Orden” i „Wehrwolf”.

„Stahlhelm” jest z pośród nich najmocniejszy. Utworzony został w r. 1918 przez żołnierzy, powracających z frontu. Szeffowie jego zwłają kultury. Organizuje sekcje specjalne „Jungstahlhelm” (Koła młodzieżowe) i pracuje nad jej szkoleniem wojskowym. Zakon niemieckiej młodzieży (Jung-Deutscher Orden) ma identyczne cele polityczne; oba stowarzyszenia są przytem w ścisłym kontakcie.

Do tych ugrupowań dorzuciłby należało całe szeregi innych, istniejących krócej lub dłużej, powstających to znów nękanych, które jednak w razie mobilizacji poczęłyby się niewątpliwie rozwijać. Dawniej nazywały się one kołami samoobrony; dziś noszą nazwę stowarzyszeń obrony granic „Grenzschutz”. Są to koła lokalne i zależne od liczby mieszkańców, tworzą sekcje, kompanie, bataliony. Dowództwa tych jednostek lokalnych utrzymują od „Schutzpolizei” broń, która dzieła niezwłocznie pomiędzy członków. Ponadto członkowie „Schupo” sprawują wyćwiczenie tych jednostek.

Formacyi tych nie należałoby lekceważyć w razie wyruszenia w pole. Ujęte w kadry takie, jakie wytworzyć mogą D. O. B., N. D. O., V. N. S. i „Kyffhäuserbund”, z wierałyby one najwyżej połowę młodego żołnierza, który posiadać będzie dostateczne przygotowanie wojskowe, by móc formować szeregi. Podręczniki do ćwiczeń fizycznych w szkołach niemieckich nosićby mogły tytuł „Książka doskonałego żołnierza”.

Taki jest całokształt sił, które utworzyła niemiecka armie ochotnicza na granicy polskiej — tak kończy obserwacje swe ppłk Reboul. Poza to istnieją ugrupowania analogiczne pomiędzy ludnością niemiecką na terytorium polskim; kierownicy ich działająby niewątpliwie według wskazań oficerów „Schupo”.

Organizacja ta, spreczna z traktatem wersalskim, jest dziełem olbrzymiego wysiłku, a dla sprawy pokoju stanowi poważne niebezpieczeństwo. Celem stworzenia jej olbrzymich kapitałów, dostarczyło państwo z budżetów propagandowych m. in. spraw granicznych, spraw wewn., prowincji okupowanych, robót publicznych, wreszcie...

Jeśli ententa pragnie zachować pokój, powinna skończyć raz z tym stanem rzeczy. Fundusze te, użalone przed sojusznikami, służą do postawienia na nogi armii ochotniczej, zbrojącej się przeciw Polsce!

## Polska, pakt i Niemcy.

(p) „Berliner Tageblatt” od pewnego czasu zamieszcza artykuły posła do parlamentu d-ra Haasa, poświęcone sprawie paktu. Ostatni artykuł pod nagłówkiem „Francja i Niemcy” w dalszym ciągu ustępuje nawiązać porozumienie niemiecko-francuskie kosztem Polski. Naturalnie, w odpowiedzi francuskiej widzi autor dobrą wolę w kierunku porozumienia, lecz jedynie w tonie noty i niektórych jej zwrotach. „Nie widzę jednak — pisze Haas — chęci do ustępstw rzeczowych, a tylko to mogłoby być podstawą zbliżenia, opartego na zaufaniu”. Za „rzeczy” dowód chęci zbliżenia francusko-niemieckiego, autor uważa np. żądanie następujące: „Francja musi zrozumieć to, co cały świat uznaje w stopniu coraz większym, iż my ze słusnością uważamy granice polskie, jako nieznośne i że w tym punkcie leżą największe błędy traktatu Wersalskiego, który nietylko był moralnie zły, lecz przedewszystkiem głupi”.

Jako uzasadnienie takiego poglądu na granice polskie, dr. Haas podaje: „Korytarz polski jest przez ciwny naturze. Decyzja w sprawie Górnośląskiej niszczy część źródeł produkcji europejskiej”. Innym „dowodem”, mogłoby być zrzeczenie się przez Francję przemarszu wojsk na wypadek zatargu zbrojnego polsko-sowieckiego. Autor sądzi iż jakkolwiek trudny będzie do stwierdzenia powód takiego zatargu, Francja będzie uważała, iż Polska jest stroną napadniętą; a więc (ustęp pełen gorczy) — „Francja maszeruje przez Niemcy. Za gwarancję nieznośnych granic polskich — dajemy Francji jeszcze prawo dowolnego przekształcenia Niemiec na francuski teren etapowy”.

Szereg innych postulatów odpowiedzi francuskiej, oraz stanowisko Francji wobec różnych kwestyj, nie zadowala autora który pisze swe artykuły — jak sam zapewnia — „dla celu zbliżenia francusko-niemieckiego”.

## Za naszą granicą zachodnią.

Francuski pułkownik Reboul jest najlepszym znawcą wojskowych stosunków Niemiec. Podaliśmy tu w streszczeniu jego ciekawe rewelacje o tajnych stowarzyszeniach na pograniczu polskiego G. Śląska i korytarza gdańskiego.

Nie sposób byłoby je wylizować, tyle ich jest. Są to oddziały wielkich ugrupowań, obejmujących całą Rzeszę, zrzeszenia prowincjonalne, kółka lokalne, a wszystkie powstały sobie za cel, odzyskanie prowincji, oddanych Polsce. W zgodnym działaniu zdołały utworzyć sieć komórek mobilizacyjnych. Organizacja już jest ukończona, broń zapewniona. W razie potrzeby zasła one szeregi Reichswehry lub „Schupo”.

Zrzeszenia prowincjonalne i kółka lokalne wzięły na się przedewszystkiem podzielenie opinii publicznej. Nie mniej tydzień, by się nie odbył wiec protestacyjny przeciw panowaniu polskiemu. — Wiecie te organizuje Liga pomocy dla Górnoślazaków, Oberschlesischer Hilfsbund, Heimattreuer Oberschlesischer Bund, Ostmarkenvereiner, Heimattreue Ostpreussen, Danziger Heimattreue, Memeler Heimattreue itd. i t. d.

Liga oficerów niemieckich (Deutscher Offizierbund) jest organizacją wszechmocną na wschodzie Niemiec, a członkowie jej

pełnią funkcje instruktorów wojskowych w kółkach lokalnych, starała się wplywać w kierunku politycznym. Obecnie zatrzymują w swym gronie jedynie oficerów monarchistów, nakazując im dążenie do odbudowy Niemiec.

Obok D.O.B. istnieje też „Nationalverband deutscher Offiziere (Związek narodowy oficerów niemieckich) w skrócie N.D.O. o tendencjach jeszcze bardziej pangermanistycznych i monarchistycznych. Liczy tylko 25.000 członków, gdy D.O.B. ma ich 120.000.

Dwu tym stowarzyszeniom byłych oficerów odpowiadała zrzeszenia byłych kombatanów; dążące do podobnych zresztą celów. Najmniej liczny jest „Verband nationalgermanischer Soldaten” (V. N. S. — Związek narodowy myślących żołnierzy), od początku już monarchistyczny; liczy 250.000 członków. Drugi z kolei: „Kyffhäuserbund” ma 2.000.000 członków, grupujących się w 30 sekcjach, rozrzuconych po całych Niemczech.

Te cztery wielkie związki skupiają w sobie ogromną większość byłych kombatanów, na wschodzie Niemiec i stworzyłyby mogły kościec armii ochotniczej — jej kadre.

Do szkolenia wojskowego młodzieży niemieckiej trzeba zrzeszeń gorętszych, go-

**WIADOMOŚCI Z KRAJU.****Z POWODU ODZNACZENIA I. J. PADEREWSKIEGO ORDEREM BRYTYJSKIM.**

(k) Z powodu udzielenia I. J. Paderewskiemu przez króla angielskiego orderu „Wielkiego Krzyża” Brytyjskiego Imperium, ukazały się w prasie polskiej wzmianki, że jakoby nadanie tego orderu dawało p. Paderewskiemu tytuł baroneta.

Jest to niezgodne z prawdą.

Order „Wielkiego Krzyża” daje tylko tytuł rycerski, który mniej więcej odpowiada nadawanemu przez cesarzy rosyjskich szlachectwu osobistemu, a zatem godności znacznie niższej, niż szlachectwo rodzinne, które posiada rodzina Paderewskich.

Nic też dziwnego, że p. Paderewski przyjmując wysokie odznaczenie angielskie, dające mu prawo do tytułu Sir'a, używać go nie będzie, pozostając przy swym rodzimym szlachectwie polskim.

**NAMIETNY KSIĄŻE KAUKASKI.**

(k) W teatrze „Wodewil” w Warszawie podczas przedstawienia „Złodziej miłości” zdarzył się niezwykle wydatek. Śledzący w jednym z pierwszych krzesła ięgomość, smagły brunet, zachowywał się w sposób niewłaściwy. Cmokął na tancerki, po syłał im całusy, a gdy na scenie ukazała się artystka balonu, p. Janina Rolczówna, głośno zawołał w języku rosyjskim: „Barysznia! Ja tiebia polubił!” — co znaczy: Panienko, ja cie pokochałem.

Podczas przerwy, niesforny brunet siłą wcisnął się za kulisy, wpadł do garderoby tancerki i urzawszy p. Rolczównę, rzucił się ku niej z okrzykiem: „Ach ty czertionok!” (Ach ty diabelku). W garderobie powstał popłoch. Zaatakowana artystka uciekała, a na jej miejsce przybiegł dyr. Soltyś i złapał intruza za bary.

Okazało się, że jest to książę kaukaski Hadzi Tagaur Tułatow, który przed dwoma dniami przyjechał do Warszawy.

**LWÓW KRZYCZY O OPERE.**

(k) We Lwowie odbył się wiec publiczny zwołany przez Związek muzyków w sprawie zwinięcia opery. Wiec uchwałił wezwać Radę Miejską do unieważnienia uchwały o likwidacji opery lwowskiej. Wysłano telegramy do premiera Grabskiego, marszałków Sejmu i Senatu, oraz szeregu posłów i senatorów z prośbą o interwencję.

**ZMIANY W UMUNDUROWANIU OFICERÓW I PODOFICERÓW.**

(k) W sferach wojskowych żywo jest komentowana wiadomość o częściowej zmianie w umundurowaniu oficerów i podoficerów. Zdaniem kół miarodajnych, odpowiedni rozkaz został już zatwierdzony przez

**Kongres kupiectwa polskiego w Grudziądzu.**

W dniach 28 i 29 czerwca odbył się w Grudziądzu Kongres kupiectwa polskiego z inicjatywy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. W kongresie wzięli udział delegaci z całej Polski, między innymi prezes stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie p. Bogusław Herse, który jednak z powodu telegraficznej wiadomości o chorobie swej matki, pierwszego dnia wieczorem musiał powrócić do Warszawy, senator Adelman z Krakowa, prezes Rady Związków Towarzystw Kupieckich z Poznania Kazimierz Otmianowski, panowie prezesi Litwinowicz ze Lwowa, Fiedler z Łodzi, Jerzykiewicz z Katowic, Sentkowski z Bydgoszczy i cały szereg innych wybitnych reprezentantów kupiectwa polskiego. Zjawili się także na kongresie wielu posłów sejmowych, mianowicie posłowie Chelmoński, Wardalski, Nowicki, Krzywiński, Petrysiak, senator Szychowski i wielu innych. Komitet wykonawczy z prezesem Marchlewskim na czele, przy pomocy wiceprezesa Samolińskiego i sekretarza dyrektora Fröhliha, zajął się organizacją kongresu i podejmował ze staropolską gościnnością przybyłych gości.

Pierwszy dzień zjazdu zajęły obrady przygotowawcze, które doprowadziły do nadzwyczajnej uchwały, mianowicie do konsolidacji kupiectwa całej Polski, przez utworzenie Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego. Na prezesa tej Rady wybrano p. Hersego, na wiceprezesa p. Otmianowskiego.

Obrady pierwszego dnia zakończył bankiet w restauracji wystawowej. Zjawili się na nim m. in. wojewoda pomorski dr. Wachowiak, a udział braли przybyli na kongres delegaci, reprezentanci wojskowości i władz, liczni reprezentanci prasy pomorskiej, warszawskiej i krakowskiej i członkowie miejscowego patrycjatu kupieckiego z komitetem wykonawczym na czele. Podczas uczty p. wojewoda wniósł toast na cześć kupiectwa, wypowiadając z nadzwyczajną swadą dłuższe, pełne treści przemówienie, w którym ze szczególnym naciskiem podkreślił znaczenie dostępu do morza, a nawiązując do słów p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wypowiedzianych z okazji otwarcia Wystawy Pomorskiej, że żaden rząd polski nie dopuści do rozpraw nad rewizją granic naszych, zaznaczył, że gdyby się nawet znalazł taki rząd, któryby się wdał w tego rodzaju pertraktacje, to społeczeństwo polskie przejdzie nad nim do porządku dziennego i będzie się

mu umiało skutecznie przeciwdziałać. — „Żywy nam Pomorza nie zaborą”.

Prócz pana wojewody przemawiali prezes Marchlewski, wznosząc pierwszy toast na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, poseł Krzywiński, prezes Otmianowski, prezydent miasta Włodek i dyrektor Poszwiński.

Następnego dnia, tj. 29 bm. rozpoczęły się właściwe narady kongresu. Otworzył je prezes Marchlewski dłuższym przemówieniem, w którym wspomniął o ciężkich warunkach kupiectwa pomorskiego za czasów zaboru pruskiego, o zasługach kupiectwa ze względu na utrzymany stan posiadania i o zadaniach doby obecnej przycem wśród ogólnych oklasków podał oficjalną wiadomość o utworzeniu Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego. Po wyborze prezydium honorowego i po wyborze ścisłego prezydium, w skład którego weszli p. Otmianowski jako prezes i panowie Lisiewicz z Wilna i Litwinowicz ze Lwowa jak wiceprezesi, powitali kongres delegat województwa i rządu dr. Celiński, a im. miasta prezydent Włodek. Następnie odczytano szereg życzeń nadesłanych na kongres, rozpoczynając od telegramu sekretarza tu prezesa Rady ministrów. Życzenia nadeszły z całej Polski, niemal od wszystkich polskich Towarzystw Kupieckich. Telegramy z Wilna, z Podlasia i od kupiectwa polskiego w Gdańsku przyjęto gorącymi oklaskami. Przesłali także telegramy i życzenia starosta grudziądzki Ossowski im. Związku powiatów, prezes i dyrektorowie Izby handlowych pp. Czarliński i dr. Krupski z Grudziądza, p. Puza z Torunia, senatorowie Szychowski i Adelman, liczni posłowie sejmowi, między innymi poseł Marian Dąbrowski, które to życzenia wśród oklasków przyjęto do wiadomości, redakcje dzienników, stowarzyszenia młodzieży hadlowej i t. p.

Z kolei nastąpiły referaty. Poseł Chelmoński referował o sprawach finansowych państwa i polityce podatkowej, poseł Warłański o zagadnieniach polityki celnej, a inżynier Dziedziul o porcie w Gdyni i jego znaczeniu przemysłowo-handlowym. Po dyskusji na temat wypowiedzianych referatów i uchwaleniu szeregu dezyderatów, o godz. 14-tej zamknięto obrady kongresu. Po przerwie obiadowej członkowie kongresu zwieździli wystawę pomorską, a wieczorem odbył się pożegnalny raut.

Ministra Wojsny i przesłany do aprobaty Państwa Prezydenta.

Wszyscy oficerowie mają otrzymać barwne otoki na czapkach, pasy sukienne, koloru danej bronii i spodnie kolorowe z lampasami. Podoficerowie zawodowi otrzymają również otoki barwne u czapek, wypustki u

spodni, srebrne galoniki na naramiennikach i białe skórzane pasy.

Generalowie przywdzieją szarfy srebrne, przerabiane amarantem typu szarfy generalskich z przed roku 1831.

Jedynie krój i kolor kurtki narazie zostanie bez zmiany.

ANATOL FRANCE.

**Zbawiciel morza.**

Owego roku rozbito się kilka łodzi z Saint-Valery, a rybacy utonęli. Fale poniosły ich zwłoki ku brzegom oczyszczonym, a szczątki strzaskanych łodzi podążyły za nimi. Przez dziewięć dni straszną drogą wiodącą do kościoła widziała same tylko trumny i beznadziejne wdowy, w swych dużych czarnych czepkach podobne do kobiet biblijnych.

Właściciel statków Jan Leonel i jego syn Dezydery również leżeli w trumnach przed wielkim ołtarzem i bogato rzeźbioną barką z rozpiętymi żaglami, którą kiedyś Leonel ofiarował był Matce Boskiej. A Wilhelm Trupheme, proboszcz w Saint-Valery, łzami nabrzmiałym głosem mówił z ambony:

„Był człowiekiem sprawiedliwym i odważnym. Nie bał się nikogo, poza najwyższym sędzią w niebiesiech. Nigdy ziemia poświęcona nie kryła szczątków lepszego chrześcijanina i dzielniejszego człowieka”.

Rok był bardzo burzliwy. Okręty ginęły z całą załogą, łodzie rozbiły się raz po raz, a z godziny na godzinę zwiększały się na wybrzeżu stosy szczątków. Pewnego dnia, dzieci bawiące się nad morzem, zobaczyły postać leżącą na fali. — Okazało się, że był to drewniany bardzo kunsztownie rzeźbiony i pomalowany posąg Chrystusa, naturalnej wielkości i widocznie pochodzący z bardzo dawnych cza-

sów. Zbawiciel leżał wyciągnięty na fali ramionny; dzieci z trudem wydobyły go na ląd i zaniosły do kościoła. Jego wielbność proboszcz Trupheme rzekł im wtedy:

„Czolo ma uwieńczone cierniami, ręce i nogi przekłute. Brak jednak krzyża i gwoździ. Ten wizerunek Zbawiciela pochodzi z dawnych czasów, a mistrz, który dzieła tego dokonał, dawno już chyba nie żyje. Sławi się wielce pracę dzisiejszych rzeźbiarzy, biorą też po sto talarów, a nawet i więcej za jedną rzecz. Muszę jednak przyznać, że ten nieznaną mistrz doskonale znał się na swej sztuce. Radujcie się ze mną, drogie dzieci! Jezus z otwartymi ramionami przybył do Saint-Valery, by błogosławić i dać nam poznać, że współczuje z ciężko doświadczoną gminą i wszystkimi dobrymi chrześcijanami, wiodącymi niebezpieczny żywot rybaków. On, Bóg, który kroczył po falach i błogosławił sieć Kafasza!”

Proboszcz kazał złożyć posąg na wielkim ołtarzu i u stolarza Lemerre zamówił krzyż z twardego drzewa dębowego. Po dwóch tygodniach przywieziono krzyż, silnymi gwoździami; przymocowano do niego posąg i ustawiono na podwyższeniu w nawie kościoła. Teraz dopiero widać było dobrze oczy pełne łaski, niemal wilgotne od niebiańskiego miłosierdzia. A czeladnik Lemerre'a przysięgł, że łza spłynęła z boskich oczu, kiedy podnoszono krzyż.

Nazajutrz rano jego wielbność Wilhelm Trupheme przyszedł do kościoła odprawić mszę. Nowy krzyż był pusty, a posąg Zbawiciela znów leżał

na wielkim ołtarzu. Proboszcz przerażony zaledwie zdołał odprawić mszę. I zaraz zaczął wypytywać stolarza, kościelnego i ministrantów. Żaden z nich od wczorajszego dnia nie mógł przestąpić progów kościoła, gdyż ksiądz proboszcz sam był zamknął kościół i zabrał klucze. Jego Wielbność czuł, że stało się tu coś cudownego i głęboko się nad tem zastanawiał. W najbliższą niedzielę zwrócił się do swej gminy z ambony, wzywając aby w miarę możliwości przyczynili się wszyscy do zakupienia piękniejszego krzyża, godniejszego nosić Tęgo, który krwią swoją odkupił winy świata, Biedni rybacy z Saint-Valery dawali co mogli, wdowy ofiarowały ostatnie swoje złoto: ślubne obrączki. Kolekta wypadła wcale pokaźnie, a proboszcz Trupheme udał się do Abbeville i zamówił tam piękny czarny krzyż z politurowanego drzewa, na którym w złotych literach widniał napis: „I. N. R. I.”

Dwa miesiące pracował stolarz z Abbeville nad krzyżem. Następnie ozdobiono go błyszczącymi gwoździami i ustawiono w miejscu krzyża dębowego. Był nieporównanie piękniejszy od pierwszego i godniejszy nosić ciało Zbawiciela.

Mimo to także następnej nocy Zbawiciel zstąpił z tego krzyża i znów się położył na wielkim ołtarzu.

Proboszcz padł na kolana w obliczu tego cudu i modlił się długo i żarliwie. Wieść o wędrującym Zbawicielu rozniosła się lotem błyskawicy. Szlachcianki z Amens od razu urządziły zbiórki w wielkim stylu, ba, nawet z Paryża nadsyłano Jego

# Powódź w Małopolsce.

Wskutek wiadomości nadchodzących z Małopolski o dużych rozmiarach powodzi, odbyła się wczoraj w Sejmie, zwołana przez p. marszałka Rataja, konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw, przy udziale prezesa Rady Ministrów p. Grabskiego, ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza i kierownika ministerstwa robót publicznych p. Rybczyńskiego. Z ramienia Zw. Lud. Nar. przybyli na konferencję pp. Zamorski, Ryman i Manaczyński.

Ks. Ilkow przedstawił rozmiary katastrofy w powiatach położonych nad górskimi dopływami Dniestru w województwie stanisławowskim.

Posłowie Marek i Moraczewski przedstawili sytuację nad Sanem i Dunajcem. Woda na Sanie przybrała o 6 i pół metra. Część Przemysła tak zwana Zaszanie stoi pod wodą. Zagrożona jest również siekierownia.

W odpowiedzi na wysunięte zadania, premier wysunął doniosłość inicjatywy społeczeństwa przez organizowanie komitetów.

Nieściągnięcie podatków z powodzian rozumie się samo przez się.

Posel Zamorski wykazuje, że ludność zaskoczona klęską powodzi traci cały dobytek, ucieka z życiem w dalsze okolice i potrzebuje w pierwszych dniach chleba, a następnie pomocy dla zagospodarowania zniszczonego majątku.

Urzednicy skarbowi nie wstrzymują masowo egzekucji bez rozkazu ministra, a banki same również nie zaprzestają ściągać rat dłużnych. Władza centralna musi dać polecenie w tym kierunku. Komitety mające przyjść później z pomocą będą zawieszane, ale chodzi o natychmiastowy ratunek przed głodem i chorobami.

P. Witos przewiduje, że ilość rodzin dotkniętych powodzią wyniesie do trzystu tysięcy; w odpo- wiedzi premier oświadczył, że uważa akcję ratowniczą za konieczność państwową. Najpierw trzeba rozpocząć akcję doraźną, ratować ludzi i dostarczyć im żywności. Premier w tym celu wyasygnuje do rąk wojewodów lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego po 100.000 zł., równocześnie zaś odbędzie konferencję z ministrem spraw wojsk. i spowoduje natychmiastowe wysłanie oddziałów wojskowych, tu gdzie odda do dyspozycji kuchnie polowe i magazyny. Na to środki znaleźć się muszą.

Dalsza akcja państwowa będzie musiała objąć odbudowę gospodarstw, czego oczywiście dotknięci katastrofą bez pomocy państwa uczynić nie będą mogli. Musi być jednak ustalony rozmiar katastrofy i ilość ludzi nią dotkniętych, poczem i na ten cel środki będą obmyślane.

Po tem oświadczeniu p. marszałek Rataj uznał sprawę za wyjaśnioną, przyczem zaznaczył imieniem Sejmu, że Sejm niewątpliwie ułatwi akcję rządowi, czy to godząc się na stworzenie na ten cel nowego źródła dochodów, czy też nawet na pewne oszczędności w budżecie. Raczej należy ratować ginących z głodu, niż przeprowadzić choćby najbardziej pilne inwestycje.

W końcu p. minister Raczkiewicz przedstawił według ostatnich raportów jakie zarządzenia wyda no dla ratowania dotkniętych katastrofą.

Postanowiono, że utworzony zostanie państwowy komitet ratunkowy. Na przewodniczącego komitetu p. premier zaprosił Prezydenta Rzplitej. W poszczególnych miejscowościach utworzone będą komitety lokalne.

skie na łatwy zar. otaczających Ja wrogów.

A mamy ich dużo!

Zarówno sąsiedzi, jakoteż i ci dalsi, ko rzystają chętnie z naszych wewnętrznych nieporozumień, opartych przeważnie na wal ce partyjnej, na walce, która podkopuje fun damenty naszego bytowania.

Te tarcia partyjne — to jeden z naj- większych naszych wrogów. potężniejszy je szcze — bo wewnętrzny! To nasza Targow- ca, która zaprzepaścić może naszą Ojczyznę!

Rodacy! Czyż dla miłości Ojczyzny nie możecie wyrzec się waszych partyjnych niesnasek? Jesteśmy przekonani, że i Wy z lewicy, i Wy z centrum, i Wy z prawicy, i Wy wszyscy o odcieniach pośrednich je- dnak Polskę kochacie. Wierzmy że w Was nie zamarło rycerskie serce i gotowi jeste- cie w każdej chwili oddać ostatnią kroplę krwi Waszej w obronie Ojczyzny!

Dowiedzieć tego! Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie. Wiecie dobrze o- tem sami, a my na obczyźnie zdajemy so- bie z tego dokładnie sprawę. Wypadki ty- godni, a nawet dni ostatnich aż nazbyt jas- no świadczą, że obawy nasze wspólne nie są pozbawione podstawy.

Lecz zakusy obce, choć odebrania nam tego co nasze było i jest rozbicie się mu- sza, jeżeli okażemy wrogom naszym jeden niepodzielny front, jaki stanowić będzie po- tężny mur, zbudowany jednością uczuć, czynów i pragnień!

Wyrwiecie złości, nie dajcie- my się zatrzeć na sztandarze, który niech nam wszystkim przoduje: „Polacy łączcie się! pomni, że w jedności leży siła, wolność i szczęście narodu!“

Łączność będzie rekoimiam naszej wie- cznej egzystencji, będzie murem o który nie- przyjaciele nasi rozbiją swoje zakusy by Ojczyznę tak ciężko wskrzeszona znów na- strępy poszarpać.

Niech nam wszystkim przyświeca ideał wcielony w czyn z roku 1791-go. Krew nasza uratowała Europę od zalewu Turków, Tatarów i bolszewickiego najazdu. Czynnikiem było to dla siebie i innych. Teraz niech duch silny, a jednolita wola całego Narodu — uratuje nas dla siebie samych i przoduje na- rodom innym w pochodzie postępu i cywilizacji!

Jesteśmy przekonani, że targowiczan wśród nas nie będzie; przeciwnie wszyscy krocząc będziemy z dummem i podniosłym czołem, złożywswy na ołtarzu Ojczyzny daninę największą — każdy trochę ze swo- jego „Ja“. Ojczyzna powstała zdrowa i sil- na, jeżeli jednogłośnie ją nazwiemy

„M A T K A.“

—oO—

## MILJONOWA FUNDACJA ZIEMIAN.

(k) Ogólne zebranie Towarzystwa Kre- dytowego Ziemskiego, pragnąc upamiętnić stuletni jubileusz założenia instytucji i dać wyraz jej obywatelskim tradycjom, uchwa- liło stworzyć fundację o kapitale miliona złotych, którego odsetki użyte będą na stypendia dla uczacej się młodzieży.

Uchwała zapadła jednogłośnie. Kapi- tał stypendyjny utworzony będzie ze spec- jalnych, dodatkowych opłat, które stowarzy- szeni uszczęcają na ten cel przy ratach półrocznych.

## RYNEK ZBOŻOWY.

Główna Zbożowa - Tow. w Warszawie. Notowania z dnia 2 lipca.

(-) Mąka pszenna amerykańska patent „Salmmon“ franco Warszawa 63.  
Mąka żytnia 50 proc. franco st. załad. 58 —

## HUMOR.

### SZCZYT BEZCZELNOŚCI ŻYDOWSKICH BANDYTÓW.

Jak wiadomo, na Kresach człowiek czuje się niebezpiecznie z powodu grasujących tam band żydowsko-bolszewickich.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się następujący wypadek niedaleko Stołpc: pijanego gospodarza żydzi handyci obrabowali ze wszystkiego, a nie mogąc zabrać z sobą konia, wsadzali gospodarza pijanego na konia twarzą do ogona, przymocowali go, żeby nie spadł i podcięli konia.

Tuż nad świtem przybiega koń do domu, a go spodarz przebudził się i woła:

— To cholerne żydostwo! Nie dosyć im było, że mnie obrabowali, to jeszcze mojemu kasztanowi kochanemu głowę ucięli...

Ach ci żydzi!

# O d e z w a .

Od „Stowarzyszenia Polskiego“ w Sydney (Australia) otrzymaliśmy poniższą odczewę, którą tem chętniej umieszczamy, ile że jest wymownym świadectwem, że bracia nasi rozprószeni w oby- cześnie dalekiej kochają Polskę nierównie goręcej, aniżeli my — którzy miał w jedności dbać o ugruntowanie ale i o powięk- szenie potęgi naszej Ojczyzny, wolimy... kłócić się, jak za daw- nych czasów.

Sydney, 2-go maja 1925 roku.

Zebrani w dniu 2-gim maja 1925 roku, członkowie Stowarzyszenia Polskiego w Sydney, w wigilii rocznicy Konstytucji 3-go ma- ja 1791 roku, po wysłuchaniu odpowiednich przemówień członków Stowarzyszenia, postanowili jednogłośnie przesłać następujące wezwanie do społeczeństwa polskiego zar- ówno w kraju, jakoteż na wychodźstwie.

„134 lat minęło od pamiętnej chwili, kiedy prawdziwi patrioci nasi stworzyli wielkopomne dzieło, jakie pozostanie po wsze

czasy nieśmiertelnem w historii życia naro- du polskiego. Przepelniony miłością Ojczy- zny złożył naród przez czyn twórców us- tawy Konstytucyjnej dowód, że gotów jest ponieść wszelkie ofiary, by zapewnić obywatelom umiłowanego kraju swobodę rozwoju i dobrobyt.

Od czasu uchwalenia Konstytucji 3-go maja, naród polski przechodził ciężkie chwi- le w niewoli, podzielony na części, jakie potem z nadludzkim wysiłkiem tylko u- dało się połączyć w jeden nierozdzielny i silny organizm. Te lata niewoli nauczyły nas powinny, że całość organizmu państwowego opierać się musi na jedności, na skupieniu wszystkich bez wyjątku Polaków w jedno niczem nierozdzielne ciało, tetniące jedna- tylko idea, której na imię —

## MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Niestety nie wszyscy rozumieją tę miłość jak należy!

Zamiast wspólnymi siłami odbudowy- wać Ojczyznę — staramy się dla zaspokoje- nia osobistych ambicji przeszkadzać w pra- cy twórczej, wystawiając w ten sposób Pol-

wyraźnie jeszcze widniał ślad napisu: litera J. i na wpół zatarte L. Nie podlegało żadnej wątpliwości, że były to szczątki owej łodzi, na której zginął był właściciel statków, Jan Leonel i jego syn Dezydery.

Kościelny i stolarz wysmiali idjotę, który dwie stare deski wziął był za krzyż. Ale Jego Wieleb- ność, proboszcz, kazał im zamilknąć. Rozmyślał był tak żarliwie, kłamał się przed Bogiem tak długo, aż wreszcie zaczęła mu się objawiać tajemnica nieskoń- czonego miłosierdzia. Ukłękł na piasku i modlił się o zbawienie duszy wszystkich zmarłych w Pa- nu. Następnie kazał ostrożnie wziąć deski i zanieść je do kościoła. On sam, Jego Wielebność, proboszcz Trupheme przybił wizerunek Zbawiciela do prostych desek, tymi samymi gwoździami, które tkwiły w szczątkach barki. Nazajutrz rano w obecności swej zbożnej gminy bez żadnego ceremonjału zewnętrzne- go, ustawił krzyż na tem samem miejscu, na któ- rem stał złoty krzyż, wysadzany klejnotami.

Zbawiciel morza nigdy go nie opuścił.

Chciał spoczywać na deskach, które biednych chrześcijan zaniosły w objęcia śmierci, dobrych chrześcijan, którzy wyznawali Go jeszcze w naj- cięższej swej godzinie. Tam wisi po dziś dzień, z wyciągniętymi ramionami.

A bolesne jego usta i oczy, pełne niebiańskiej uległości, zdają się mówić:

„Krzyż mój zrobiony z cierpień wszystkich ludzi. Bo zaprawdę jestem Bogiem słabych i ucis- nionych“.

Humaczył F. M.

Wielebności proboszczowi Trupheme złoto i klejnoty.

Mążkonka ministra marynarki, pani de Neuville, ofiarowała w darze złote serce, całe wysadzone diamentami. Wykonanie roboty powierzono złotnikowi z Saint-Sulpice, który poświęcił na nią całe dwa lata. Wreszcie wykończono drogocenny krzyż szczerozłoty, wysadzany drogimi kamieniami. W dru- gą niedzielę po Wielkanocy z wielką okazałością ustawiono go w kościele Saint-Valery.

Ale on, który krzyż męczeński wybrał był za swą część, wzgardził zarówno złotem, jak kamie- niami. Po raz trzeci zastąpił z krzyża i znów się z wyciągniętymi ramionami ułożył na w. ołtarzu.

Pozostawiono go tam, aby nie obrażać bóstwa. Przez dwa lata Zbawiciel leżał tak bez krzyża z wy- ciągniętymi ramionami, aż Piotruś, syn Piotra Caillou, przybiegł pewnego dnia do proboszcza z wiadomo- ścią, że w tej właśnie chwili znalazł prawdziwy krzyż, wyrzucony na brzeg przez fale.

Piotruś był biednym idjotą, żyjącym z jałmuż- ny. Obdarzano go chętnie, gdyż nie czyni nikomu nic złego i uchodził za dobroduszne stworzenie. Ale język miał ciężki, myśli bezładne, a sąd mętny. Pro- boszcz Trupheme się zdumiał. Przez całe lata gorą- co a bezowocnie mozolił się nad rozwiązaniem ta- jemnicy. Poszedł za idjotą wraz z kościelnym i sto- larem. Na wybrzeżu zobaczyli dwie deski, dwie w kształcie krzyża mocnymi gwoździami zbite deski, wyheblowane doskonale przez wodę. Były to szcząt- ki łodzi, która bardzo długo musiała już leżeć w mo- rzu. Szczątki łodzi rybackiej. Na jednej z desek

# WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Nieco o chińskim życiu rodzinnym.

Niepokojące wieści, nadchodzące z Chin, przy pominięciu nam znów ten olbrzymi a tak nam obcy kraj. Obecny mało kulturalny stan Chin, nie był zawsze takim, był bowiem okres i to przed paroma tysiącami lat, kiedy to Europa była jeszcze jedną wielką puszczą dziewiczą, że Chiny miały bardzo wysoką kulturę i sformowane całkowicie życie polityczne. Z okazji obecnych rozruchów podajemy poniżej za jednym z pism zagranicznych parę uwag o życiu rodzinnym w Chinach.

Chińczycy przejęli wprawdzie dużo rzeczy od ludzi rasy białej, ale na pewnych punktach są zacie tymi konserwatystami. Do tych punktów należy np życie rodzinne.

Przyjętym u Chińczyków zwyczajem jest posiadać, obok żony „główniej”, żony „uboczne”, a liczba ich zależy od zamożności danego osobnika. „Uboczne” te żony używane są w rodzinie chińskiej jako robotnice, których praca wypada w każdym razie taniej, niż najmowanie kobiet obcych. Szczególniej sfery zamożniejsze, jak kupcy, urzędnicy wyżsi, oraz właściciele posiadłości ziemskich zapoatrują się w żony „uboczne”, których nie spotyka się prawie u robotników. Wprawdzie prawo powoła tylko żonie „główniej” nosić nazwisko męża, ale utarło się w Chinach, że i żony „uboczne” korzystają także z nazwiska mężowskiego.

Z powodu obecności wielu kobiet w jednej rodzinie powstają między nimi częste spory i sceny zazdrości, gdyż każda z nich stara się być faworytą „pana i męża”.

Chińczycy żenią się wcześnie, bo przeważnie przed skończonym 20-ym rokiem życia, dziewczęta zaś chińskie wydawane są zamąż już w wieku 15-ym. Małżeństwa zawierane są prawie zawsze za pomocą specjalnych pośredników i traktowane jako zwykły interes, a nie sprawą sercową. Przed zawarciem małżeństwa bywa zapytywany astrolog. I, dopiero, gdy tenże oświadczy, iż według horoskopu i gwiazd wystawionego nie stoi nic na przeszkodzie połączeniu się młodej pary — następuje obustronna wymiana podarunków ślubnych, poczem odbywa się 3 dni trwające wesele.

Państwo młodzi ani przed weselem, ani w czasie jego trwania nie widzą się wcale. Dopiero, gdy żona „główna”, po zakończeniu uroczystości weselnych, wysiada z lektyki przed jego domem, widzi pan młody po raz pierwszy swą małżonkę.

Czy jest piękna, czy brzydka, czy prosta, czy ułomna, czy głupia, czy mądra — wszystko jedno, bo cofnąć się nie może, skoro pośrednik i rodzice ułożyli między sobą cały interes małżeński. Mężczyzna pocieszyć się może ewentualnie przez dobranie żon „ubocznych”, wedle swego gustu; ale żona „główna” nie korzysta z analogicznego prawa.

Zresztą prawo pisane i zwyczajowe w Chinach daje mężczyznom rozmaite przywileje, których kobiety są pozbawione. I tak, mężczyzna nie nosi żałoby po śmierci żony „główniej” i może natychmiast pojąć nową. A, jeżeli mieszka daleko, lub ważne interesy mu przeszkadzają — to zawiera małżeństwo przez prokurację, posyłając jednego ze swych przyjaciół, jako zastępcę.

Do niedawnych zaś czasów uchodziło w Chinach za coś hańbiącego wyjście zamąż wdowy.

Pomimo łatwości otrzymania rozwodu, mężczyźni w Chinach nader rzadko korzystają z tego, bo w danym razie muszą zwrócić posag rozwiedzionej żonie i płacić jej alimenty.

Co jest rzeczą osobliwą w chińskim ustroju rodzinnym — to zrównanie w prawach wszystkich dzieci: czy urodziła je żona „główna”, czy „uboczna” — wszystkie są uważane w obliczu prawa za potomstwo tej pierwszej, która też zajmuje się ich wychowaniem.

Niestety, dzieciobójstwo, a szczególnie dziewcząt, jest potwornym zwyczajem chińskim, praktykowanym nie tylko z powodu biedy rodziców. W Chinach uprawiany jest również i to na wielką skalę, handel dziećmi, które bywają sprzedawane jako pewnego rodzaju domowi niewolnicy. A ponieważ kara za dzieciobójstwo jest minimalna — przeto uprawiają je Chińczycy prawie bezkarnie i nie mogą pojąć dlaczego chrześcijańscy misjonarze walczą z nimi tak zacieście.

Teściowa w rodzinie chińskiej zajmuje zupełnie wyjątkowe stanowisko, dzięki czci, jaką Chińczycy otaczają swych rodziców. Jest ona, po synu, pierwszą w niej osobistością, której podlegają: żona „główna”, żony „uboczne” i dzieci, a która wobec nich wykonuje swą władzę w sposób, nie raz tyrański.

Wobec takiego stanu rzeczy nie może być w Chinach teściowa — ale tylko matka męża, bo matka żony nie wchodzi w rachubę — przedmiotem żartobliwych docinków, jak w Europie.

## W jaki sposób d'Annunzio „nabył” wille.

### SKANDALICZNA HISTORIA „SKONFISKOWANEGO” MAJATKU.

Już raz wywołał Gabriel d'Annunzio oburzenie świata na siebie; było to wtedy, gdy w znanej swej powieści „Il fuoco” („Ogień”), przedstawił najdelikatniejsze miłośnikom stosunku swego do jednej z pań z towarzyszyństwa.

Obecnie poraz drugi ściągnie na siebie głosy potępienia, jeśli w porę nie obali zarzutów, jakie podniosła przeciw niemu w sposób równie namiętny, jak rzeczowy, duńska powieściopisarka Karin Michaelis, w broszurze, pt.: „Upadek d'Annunzia”. — Broszura ta dotyczyć ma znowu zachowania się poety wobec pewnej bezbronnej kobiety.

Kobieta ta jest Hertha Thode, wdowa po znanym historyku sztuki Henry Thode. Karin Michaelis prowadziła walkę przeciw d'Annunzio, przez dłuższy czas w prasie. Gdy ten jednakże na nie nie odpowiadał, postanowiła zwrócić się już nie do poety, lecz do sumienia narodu włoskiego i jego rządu.

Henry Thode, któremu w uznaniu dla jego dzieł o Włochach i ich sztuce król włoski nadał wysokie odznaczenie „Grande Ufficiale dell'Ordine di St. Maurizio e Lazzaro”, nabył w roku 1910 wille Cagnacco, nad jezioro Garda. Przebudował ją, ozdobił wielkimi zbiorami sztuki, malowidłami, gobelinami, posągami, sprzętami ze złota i srebra i przeniósł do niej swą wspaniałą bibliotekę, całą wille wraz z parkiem zmienił w „raj sztuki”.

W lipcu 1918 roku, została ta willa, jak całe miasteczko włoskie we Włoszech, zajęte przez wojska austriackie, a w roku 1921, gdy Thode w międzyczasie zmarł w Danii — przez rząd włoski skonfiskowana.

Gdy Hertha Thode na skutek ogłoszenia przez rząd włoski, że w specjalnych wy-

padkach może nastąpić zwrot skonfiskowanego majątku, przybyła do Gardone, przekonała się, że w wili Cagnacco rozgościł się nadobry d'Annunzio. Nadmienić należy, że o dwadzieścia minut od wili Cagnacco, znajduje się willa d'Annunzio, która mu po jego powrocie z Fiume ofiarował burmistrz z Maderno. Mimo to d'Annunzio odkrywając przy piękny zakątek Cagnacco, jak datami ścisłymi stwierdza Karin Michaelis — złamał niezgodę rządową i nie licząc się z protestem administratora, zajął wille wraz z wszystkimi jej skarbnicami.

Wdowa po Thodem, zwróciła się do d'Annunzia z prośbą o oddanie jej własności. Przynajmniej wtedy, że w przeciągu sześciu tygodni opróżni wille. Tymczasem jednak udał się do Rzymu, by tam uzyskać bezapelacyjne przyznanie mu wili. W Rzymie dowiedziała się wdowa, że willa należy do d'Annunzia, niewiedomo jakim sposobem; znacznie później dopiero oświadczone jej, że d'Annunzio ją kupił.

Wtedy poruszyła się prasa skandynawska. Związek duńskich literatów zwrócił się do poety o wyjaśnienie. Poeta milczał. Drugi także list pozostał bez odpowiedzi.

Dopiero znacznie później zaprosił d'Annunzio wdowę do siebie. Tutaj przyrzekł jej, że wyda wszystkie przedmioty, które ona wymieni jako własność jej męża — za cenę milczenia prasy duńskiej. Pani Thode wystawiła żądana liście, domagając się przede wszystkim rekonisów, listów i namietników męża. — Cóż otrzymała?

Gdy posłała po odbiór obrazów, okazało się, że d'Annunzio je sprzedał. Na skutek wielokrotnych upomnień otrzymała wreszcie wśród upokarzających warunków kupfer, który jednakże zamiast rekonisów, zawie-

rał bezwartościowe papiery, i rachunki i jedną tylko paczkę listów p. Thode do męża. Nic więcej!

Dalszy przebieg walki o spadek po Thodem, przedstawia Karin Michaelis w następujący sposób:

Trzy dni po pierwszym ataku różnych pism europejskich, zakomunikowano całemu światu, że d'Annunzio podarował wille Cagnacco Włochom. Po dalszych pięciu dniach ogłoszono oficjalnie, że willa Cagnacco jest własnością narodu włoskiego. Równocześnie ogłosił d'Annunzio, że kupiona przezeń willa jest stara, źle utrzymana chata bez wartości.

W rzeczywistości zaś willa ma cztery piętra i pięć pokoi, w tem 19 mieszkalnych, domek dla służby i mieszkanie dla ogrodnika. Przedstawiała ona przed wojną wartość 300.000 lirów. Według zeznań burmistrza z Gardone i podprefekta, willa wraz z gruntem, na którym stoi, przedstawia dziś wartość 1.824.000 lirów w złocie.

Cała sprawa, jak d'Annunzio wszedł w posiadanie wili, na jakiej podstawie posprzedał obrazy, zawładnął rekonisami i t. d., pozostaje dotąd bez wyjaśnienia. Spośród dziewcząt się należy, że po ogłoszeniu dokumentów przez Karin Michaelis, odnowiła nareszcie wyczerpująco sam poeta, w przeciwnym bowiem razie musiałby odpowiedź tę dać rząd włoski, który wszak objął w posiadanie miasteczko skonfiskowane obywatelom poddanych.

### CAŁA RODZINA ZARAŻONA WŚCIEKLIZNĄ.

(S) W miejscowości Helny zdarzył się — jak donoszą z Koszyc — tragiczny wypadek. Przed kilkoma tygodniami w miejscowości tej błąkał się wściekły pies, który pokąsał kilka osób. Z jedną taką pokąsaną osobą zetknął się w swoim czasie syn tamtejszego kupca Ludwik Gross, u którego właśnie przed dwoma dniami wystąpiły nagle objawy wścieklizny. Młodzieniec ten rzucił się na swoją leżącą w łóżku po połogu, matkę i pokąsał ją, a także i niemowlę. Na krzyki nieszczęśliwej kobiety przybiegła pomoc, ale już było zapóźno. Zakażoną rodzinę trzeba było odesłać do Pragi do instytutu Pasteura.

### NAJDOKŁADNIEJSZA WAGA NA ŚWIECIE.

(S) Moskiewskie „Izwestia” donoszą, że syn rosyjskiego uczonego, Mendelejewa, który jako laborant zatrudniony jest w głównym rosyjskim urzędzie miar i wag, skonstruował wagę, która ma być rzekomo najdokładniejszą wagą na świecie. Waga ta, będąca podobno cudem precyzji technicznej, o której konstrukcja stanowi tajemnicę młodego wynalazcy, umieszczona została obecnie w głównym rosyjskim urzędzie miar i wag. Rząd sowiecki zamierza zaopatrzyć w te wagi wszystkie urzędy, w których towary są ważone, i w tym celu powstanie w Rosji specjalna fabryka, pod kierownictwem Mendelejewa.

### DZIECKO POSYŁKĄ POCZTOWĄ.

(S) Do Nowego Jorku przybyła nie byle jaka posyłka pocztowa. Oto dwuletni chłopczyk, nazwiskiem Carl Brumme, przyjechał tam z Helgolandu, wyekspedjowany jak zwykła posyłka pocztowa. Chłopczyk ten miał zawieszoną na szyi kartkę z napisem: „Jestem obywatelem amerykańskim. Nie mówię po angielsku. Nie jestem ani zaginiony, ani zblakany, ani skradziony, ani opuszczony. Wracam do swych rodziców”. Donoszący o powyższym „New York Herald” podaje, że urzędnicy emigracyjni zabawiali to dziecko w porcie we wszelki możliwy sposób, aż do przybycia jego rodziców.

### MILJONER AMERYKAŃSKI—BIEDAKEM.

(S) Z Nowego Jorku donoszą, że Thomas Lawson, jeden z najgłośniejszych finansistów na Wall Street, który zmarł w lutym roku bieżącego, nie pozostał swym spadkobiercom ani jednego szeląga, a jednak człowiek ten posiadał w pewnym momencie 40 milionów dolarów i mógłby ten majątek zachować, gdyby w porę powstrzymał się od spekulacji. Obecnie jeden z jego synów jest szoferem autobusu, a drugi syn zawodowym graczem w football.

### ŚWIATOWA KONSUMCJA PAPIEROSÓW.

(S) Wszystkowiedząca statystyka wykazuje, że każdy mieszkaniec Stanów Zjedn. spala rocznie 625 papierosów. Jest to rekord światowy, mający swą źródło w prohibicji alkoholowej. Dalej idą Niemcy (599 papierosów na głowę), Belgja (513), Włochy (284), Francja (249). Najmniej palą w Szwecji; gdzie na mieszkańca wypada 184 papierosów rocznie.

# ZYGZAKI

## Skąd nie kradną,

Jak wiadomo to na świecie,  
Coraz bardziej źle się dzieje:  
Strasznie mnożą się złodziejstwa,  
No, a także i złodzieje.  
Czy zepsucie pcha do tego,  
Czy też takie marne czasy.  
W każdym razie na bliźniego  
Dobro zawsze jest ktoś łasy.  
Były różne już kradzieże,  
Ale taka jak we Lwowie.  
W wyobraźni literata,  
Nawet nie powstała w głowie.  
Pewnej pani co na raka  
Kurowała się w klinice  
Gdzieś włożono fioletkę z radem.  
Gdzie? Zachowam tajemnicę.  
Ale złodziej — Dla tych ludzi  
Chyba niema nic świętego.  
Sięgnął łapa w to ukrucie.  
I rad w fiołce wykradł z niego.  
Po złodziejstwie tym we Lwowie  
W każdym chyba strach zagościł  
Gdy złodzieje cenne rzeczy.  
Kradną z ludzkich też wnetrzności.

# KRONIKA

— Kalendarzyk.

Sobota dnia 4 lipca Józefa Kalasantego,  
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji,  
Piotrkowska 195 (lewa of.) otwarta od 6—8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski „Komisarz Sowiecki”

LETNI „Wstydlivy kobiecierz”

„ Popularny w ogródku „Scala”  
„Panna w koszarach”

Kino Luna „Francuska lalka”

„ Czary „Fridolini, Ridolini”

„ Casino „Znak na ramieniu”

„ Reduta „Pamiętnik Harold Lloyd'a”

„ Odeon Dziewczynka z Ostendy”

„ Grand-Kino „Essex”

„ Spółdzielni i rac. Państwowych

„Sezonowa miłość”

„ Dom Ludowy „Ta, którą wytykają palce”

„ Resursa „Córka przełęcz”

„ Corso „Trzecia misja Judeksa” 2 serje

„ BELE — VUE „Miłość przez ogień i krew”

„ Miejski Kinematograf Oświatowy

„Tęgi obrońca”

## Wiadomości bieżące

— Osobiste.

Wicedyrektor Zarządu Głównego Magistratu m. Łodzi — Mieczysław Kalinowski — w dniu 1-go lipca r. b. wyjechał na miesiąc do urlopu wypoczynkowego.

— Ze Stowarz. Młodzieży Polskiej.

c) Tutelsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (katolickiej), instytucja apolityczna, przesyłająca pracującą młodzież polską, pragnąc ułatwić członkom swoim pobyt na koloniach wakacyjnych, poraz pierwszy w roku bież. organizuje kolonie własne.

Dzięki bezinteresownej ofiarności i po mocy Inspektoratu Szkolnictwa, kolonie będą otwarte na szlakach Łódzkich Dojazdowych Kolejek Elektrycznych, w Rogowie dla chłopców i w Tusznynie — dla dziewcząt.

Pierwsze te kolonie świadczą o planowości pracy w stowarzyszeniach młodzieży robotniczej o rozwoju tych organizacji.

— Zakończenie przeglądu rocznika 1904.

W dniu wczorajszym zakończony został pobór rocznika 1904, przyczem okazało się, że do poboru nie stawiło się około 8 proc. których policja z polecenia Komisarjatu Rządu ściga i pociąga do odpowiedzialności administracyjnej lub sądowej. (pap)

— Powrót 31 pułku S.K. i 10 pułku artylerji konnej.

W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu przybyły do Łodzi z letnich manewrów z obozu ćwiczeń Raducz 31 S.K. i 10 p. Art. konnej

Przy wkroczeniu do miasta odbyła się defilada przed Grand Hotelem, którą przyjmował gen.

Dnia 2 lipca br. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

# Helena z Winieckich Zaleska

żona członka Cechu Rzeźników.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Rokicińskiej Nr. 127 nastąpi w sobotę o g. 6 popoł. na cmentarz w Zarzewie.

O liczne przybycie członków na smutny ten obrzęd uprasza

Zarząd Cechu Rzeźników.

1766

## Echa napadu na wiceprezydenta W. Groszkowskiego.

W związku z napadem dokonanym przez b. urzędnika Magistratu Waleńskiego na wiceprezydenta W. Groszkowskiego. Prezes Rady Miejskiej, dr. B. Fichna: w dniu wczorajszym przesłał następujące pismo:

„Wielmożny Pan  
Wiktor Groszkowski  
Wiceprezydent m. Łodzi,  
w mieście.

W związku z ohydny na Pana napadem, który miał miejsce w nocy z dn. 1 na 2 lipca r. b. tuż po ukończeniu posiedzenia Rady Miejskiej, mam zaszczyt złożyć W. Panu swe wyrazy żywego zadowolenia z racji tej, że z wypadku tego wyszedł Pan obrotowa reka.

Jestem głęboko przekonany, że tak Rada Miejska, jak i ludność — całego miasta jaknajbardziej potępiają tego rodzaju metody walki, które w konsekwencji swej doprowadzić mogą do zanarchizowania społeczeństwa.

W przekonaniu, że wszyscy obywatele miasta, w szczególności zaś urzędnicy miejscy czyn podobny jaknajbardziej nieletnią.

Pozostaje z głębokim poważaniem  
(—) Dr. B. Fichna“.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano z inicjatywą dyrektora Zarządu Głównego, p. J. Zalewskiego, odbyła się w Magistracie konferencja naczelników i kierowników wszystkich wydziałów.

Po zreferowaniu przez dyrektora J. Za-

lewskiego sprawę ohydny napadu na wiceprezydenta W. Groszkowskiego, przyjęto przez aklamacje następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 3 lipca 1925 roku Naczelniccy i Kierowniccy poszczególnych Wydziałów i Oddziałów Magistratu m. Łodzi energicznie potępiają nieobliczalny czyn b. pracownika Zarządu Miejskiego, Waleńskiego; wyrażają swe oburzenie z powodu niebawomego i ohydny napadu na osobę powszechnie cenionego i ożywionego najlepszymi chęćmi w stosunku do pracowników miejskich wiceprezydenta W. Groszkowskiego.

Jednocześnie w imieniu reprezentowanych przez siebie Wydziałów zebrani wyrażają Panu Wiceprezydentowi Groszkowskiemu głębokie i serdeczne współczucie.

(—) (—) J. Zalewski, S. Grainert, W. Staniszewski, J. Smigrodzki, P. Rundo, Stepowski, St. Kempner, T. Rosner, Muszyński, T. Gałaska, J. Frydman, E. Berliner, Zachert, S. Skrzywan, Rimler; T. Tułakowski, R. Szymański, St. Zima, J. Ankersztajn, W. Lisowski, J. Rutkowski, inż. E. Krzeczkowski; inż. J. Rodewald, Wl. Bonrowski; inż. T. Jaszczyński, H. Wyszynski, Leńkowski, M. Jezewski, L. Piotrowski, inż. Glazer, M. Fleischer, Dr. E. Mittelstaedt, I. Lbrach, Łukasiewicz, T. Wisławski, Sokołowski, J. Claś, E. Richter, Szklindenbuch, Kononka“.

Prócz tego uchwalono wysłać do p. wiceprezydenta Groszkowskiego specjalną delegację dla wyrażenia Mu wyrazów kondolencyjnych.

## Zatwierdzenie projektu wodociągu łódzkiego przez Ministerstwo Robót Publicznych.

We wrześniu ubiegłego roku projekt wodociągu łódzkiego w alternatywie tomaszowskiej został przedstawiony do Ministerstwa Robót Publicznych na zatwierdzenie. Jak wiadomo projektodawca inż. Sir W. H. Lindley sporządził projekt wodociągu dla Łodzi w trzech wariantach: 1) projekt tomaszowski polegający na ujęciu wody z Modrych Źródeł i innych miejsc w okolicy Pili cy pod Tomaszowem z odległości około 50 klm. od Łodzi; 2) Projekt Suleiowski, również polegający na ujęciu wody w głębinie w okolicach Pili cy pod Sulejowem i sprowadzeniu jej do Łodzi z odległości 62—68 klm. i wreszcie 3) projekt z głębokich studziń pod Łodzią, polegający na ujęciu wody z głębokości 700—800 metrów.

Zarząd miejski przez wszystkie swoje miarodajne czynniki, t. j. Komisje Wodociągowo-Kanalizacyjną, Magistrat i wreszcie Rada Miejska przychyliły się do wniosku naczelnego inżyniera S. Skrzywana i z powyższych trzech projektów uznał za jedynie racjonalny — projekt tomaszowski. Jednakże Ministerstwo uznało za konieczne jeszcze

raz poddać całą sprawę zbadaniu i wyiaśnić wszechstronnie możliwość oparcia przyszłego wodociągu łódzkiego na głębokich studniach. Odbyto w Ministerstwie cały szereg posiedzeń, niektóre z udziałem naczelnego inżyniera, zasięgnięto opinii fachowców — profesorów I. Radziszewskiego i I. Pomianowskiego, zbierano szereg dodatkowych danych technicznych i statystycznych i wreszcie uchwalono zatwierdzić projekt w alternatywie tomaszowskiej.

Decyzja ta ma dla miasta podwójne znaczenie: po pierwsze potwierdza jeszcze raz, że droga, która Rada Miejska obrała w dniu 25-IX zeszłego roku, uchwalając alternatywę tomaszowską, była słuszną, a po drugie — dalej możliwość Magistratowi rozpoczęcia kroków do uzyskania praw wywłaszczenia gruntu na potrzeby budowy wodociągu. Dotychczas sprawa ta nie mogła być podjęta z braku zasadniczego zatwierdzenia projektu przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Obecnie po 10-cio miesięcznej zwłoce przeszkoda ta została usunięta.

Ledóchowski w otoczeniu władz wojskowych i cywilnych, a zebrana tłumnie publiczność owacyjnie witała przybyłe pułki.

Zaznaczyć należy, że pułki przybyły z Raducza pieszo i marszruta trwała 2 dni i pomimo zmęczenia defilada wypadła okazale. (pap)

— Dzieci na kolonjach letnich.

W dniu onegdajszym z dworca Łódź-Fabrycz na wyjechało 1000 dzieci wysłane przez Komitet Niesienia pomocy Najbiedniejszym do okolicznych wiosek na kolonie letnie.

Na stacji żegnały dzieci rodzice jak również

członkowie Zarządu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. (pap)

Następna partja złożona również z 1000 dzieci wyjedzie z Łodzi w dniach najbliższych. (pap)

— Zabawa na rzecz Harcerstwa.

Z inicjatywą Harcerstwa Łódzkiego w dniu dzisiejszym w letnim ogródku „Tivoli” urządzona będzie zabawa połączona z tańcami, dochód z której przeznaczony zostanie na letnie obozy harcerskie. (pap)



## — 100 lecie istnienia Żyrardowa.

W roku b. upływa 100 lat istnienia zakładów żyrardowskich. W roku 1825 Płp Henryk Girard, inż. francuski wynalazca mechanicznego przedsięwzięcia Inu wszedł w kontakt z Rządem Królestwa Polskiego w celu założenia odpowiedniego zakładu.

Wkrótce projekt ten został urzeczywistniony, a zakłady i miasto otrzymały nazwę od nazwiska założyciela fabryki.

Jak się dowiadujemy Zarząd Zakładów Żyrardowskich, zamierza w roku przyszłym obchodzie uroczystości 100 letnią rocznicę.

Obecnie miasto i Stowarzyszenia w Żyrardowie przygotowują się już do przyszłego święta, zbieraniem materiału na mającą być wydana jednoniówkę. (pap)

## — Na budowę kościoła katolickiego.

Staraniem Komitetu Budowy Kościoła Katolickiego w Andrzejowie odbędzie się w dniu 5 lipca r.b. w łasku w Andrzejowie wielka zabawa, zysk z której przeznaczona jest na budowę kościoła katolickiego. (pap)

## — Letniska dla nauczycielstwa.

Zarząd główny Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa szkół powszechnych w dbałości o wypoczynek wakacyjny dla kolegów po ciężkiej pracy nauczycielskiej oraz podreparowanie nadwątłego zdrowia, postanowił:

1. Przy własnym „Domu Zdrowia” w Szczawnicy na Sewerynowce zbudować barak pomocniczy dla celów gospodarczo-administracyjnych, wyasygnować 2000 zł. na uzupełnienie inwentarza Domu Zdrowia oraz udzielić zaliczkę zwrotną 2000 zł. na zakupno prowiantów i utęszylki. Ponieważ w Domu Zdrowia są jeszcze wolne miejsca na sierpień, przeto członkowie Stowarzyszenia mogą się zgłaszać do Zarządu Domu przez Koła Okręgowe.

2. Urządzić w Oksywiu i Oblużu 40 miejsc wypoczynkowych nad morzem, na ten cel asygnować 4000 zł.

3. Nabyć wille — Zakopanem na pomieszczenie przynajmniej 50 osób z liczby Członków Stow.

4. Nabyć lub wynająć wille w Krynicy dla użytku Członków.

5. Zwrócić się do nauczycieli i kierowników szkół, które znajdują się w dobrych warunkach zdrowotnych, z propozycją o zgłaszanie chęci przyjęcia na wakacje pewnej liczby kolegów z miast, potrzebujących wypoczynku na świeżym powietrzu — za opłatą za życie — pomieszczenie w szkole.

6. Powiadomić kolegów nauczycieli o zorganizowaniu przez Stowarzyszenie kursu uniwersyteckiego w Pucku.

7. Redakcja pisma „Nauczyciel Polski” prosi członków Stowarzyszenia o zgłaszanie do redakcji w Warszawie Senatorska 19, wycieczek wakacyjnych nauczycielstwa.

— o o o —

## Krwawa walka żandarma z bandytą.

## KOCHANKA Z SIEKIERĄ STA JE W JEGO OBRONIE.

Od dłuższego czasu postrachem okolicy miasta Piotrkowa była osoba bandyty Maryniaka dezertera wojsk polskich, za którym porożysiano we wszystkich kierunkach Polski listy gończe, a żandarmeria z policja napróżno poszukiwały mieszkania jego w celu przyaresztowania i oddania w ręce Temidy.

Maryniak ma za sobą przeszłość nędzną, gdyż rabunki grabieży terory stosowane na napadanych były na porządku dziennym.

Maryniak zrabowane rzeczy chował w domu swej kochanki pod Piotrkowem w gminie Łeczno, a chociaż okoliczni włóścianie o Melinje wiedzieli jednak bali się donosić policji gdyż Maryniak przysięgł, że wiesz puści z dymem.

Na zasadzie konfidențialnych danych starszy żandarm posterunku piotrkowskiego — Wiktor Szmalc dowiedział się o kryjówce groźnego bandyty i postanowił samemu udać się do niebezpiecznego zlozyczyny i przyaresztować go.

W tym celu w dniu 28 czerwca udał

się do gminy Łeczno, gdzie dostał się do mieszkania kochanki Maryniaka, który na widok żandarma wchodzącego z karabim w reku rzucił się na niego usiłując wyrwać karabin przytem chwytając go za gardło. Sytuacja dla żandarma stawała się bardzo groźna, gdyż w pomoc Maryniakowi z doniesiona siekiera rzuciła się kochanka jego.

Po długich usiłowaniach zachowując zimną krew zdołał Szmalc opanować sytuację, a w odpowiedniej chwili oddał strzał, kładąc bandytę trupem na miejscu.

Wytworzyło się zamieszanie, a gdy dym opadł kochanka bandyty znikła bez śladu. Na miejsce przybyły władze sadowo-prokuratorskie, oraz dowódca plutonu żandarmerji Czesłochowa, kap. Czarnecki i wszczęli energiczne poszukiwania za zbiegłą kochanką.

W mieszkaniu bandyty znaleziono rewolwer i większą ilość zapasu amunicji przyrzczem dalsze śledztwo powierzone zostało żandarmerji łódzkiej. (pap)

## Teatr i sztuka.

## — Teatr Miejski.

Dziś i jutro wieczorem, po cenach najniższych od 50 gr. do 2.50. sensacyjna, sztuka w 6-ciu obrazach Eugeniusza Czirikowa „Komisarz Sowiecki”. W niedzielę po południu, po cenach najniższych, pasjans swojski Toma „Hrabina Tłomok”.

## — Teatr letni w parku Staszica.

Dziś premiera dowcipnej komedji F. Arnolda i E. Baeha „Wstydliwy kobieciarz”. Reżyseruje p. Debicz.

Obsadę tworzą: pp. Morska, Łapińska, Rozwadowiczowa, Jakubińska, Świecimska, Szczesna, Krotke; Debicz, Znicz i Magnuszewski.

Początek o godz. 9 wiecz.

## — Letni Teatr Popularny w ogródku „Scala” Cegielniana 16.

Dziś dn. 4-go bm. o godz. 9 wiecz. premiera wesołego wodewilu w 3-ach aktach pt. „Panna w koszarach” urozmaiconego piękne mi ewolucjami i aktualnymi kupaletami. Reżyser T. Wołowski. Udział biorą: występująca gościnnie p. Celińska i T. Wołowski oraz pp. Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Bielecki, Puchalski, Piłarski, Górecki, Gałeczki i Urbański. Kasa teatru czynna od godz. 12—3 i od 5—10 wiecz. Teatr czynny codziennie bez względu na pogodę.

Jutro o godz. 4-ej i o godz. 9 wieczorem „Panna w koszarach”.

## Bibliografja.

## „PRZYGODY SZPIEGA”.

Kapitan Bazyli Rogowski, kierownik Referatu Wywiadowczego K. O. P. przetłumaczył z angielskiego książkę gen. R. Baden-Powella p. t. „Przyczyny szpiega”.

W książce tej w barwnie określonych ustępach przeżyć gen. Sir Roberta Baden-Powella, znajduje czytelnik obraz metod i środków działania jednego odłamu państwowego aparatu wywiadowczego wywiadu wojskowego. Ścisłej mówiąc, przesunąć się przed oczyma wyobraźni działalność szpiega.

Jak dalece na czasie było to dzieło, świadczy o tym jego poczytność. Dotychczas wydano 8 nakładów tłumaczonych na ważniejsze języki świata.

W państwie tak narażonym na inwazję wszelkiego rodzaju szpiegów jak nasze, w państwie, którego niepodległość tak drogo i krwawo okupiliśmy, każdy winien wiedzieć jak należy szpiegowi utrudniać robotę, oraz jak chronić tajemnice naszej siły zbrojnej przed wnikliwym okiem wroga.

Wydawnictwem tem, godnym ze wszelkich miar na ponarzenie winny zainteresować się nie tylko oficerowie, ale i szerszy ogół społeczeństwa.

## FATUM.

## Interwenjujący poseł.

Poseł Bryl ze Związku Chłopskiego przyjmuje rzesze interesantów, którym imponuje energicznymi interwencjami u władz przez telefon.

Z prasy.

W mniemaniu wyborców poseł Bzdyl był bardzo ustosunkowanym człowiekiem i drżel przed nim wszyscy dygnitarze państwowi. Niejednokrotnie zdarzało się, że poseł Bzdyl przyjmując jakąś deputację włóścian, w ich obecności wzywał do telefonu wysokiego urzędnika ministerjalnego, czy zguła ministra i w najostrzejszych wyrazach czynił mu wymówki lub nawet lżył go. To był poseł dla którego wyborcy naprawdę mieli podziw i czuli zaufanie. Ostatnia deputacja gminniaków z Gnojkowa, która jeździła do pana posła z prośbą o interwencję w sprawie zupełnego zniesienia podatków w gminie, pomimo niekorzystnego załatwienia sprawy przez posła Bzdyla wróciła do domu zachwycona jego osobą.

— Takiego posła tośwa jeszcze nie mieli — opowiadali u siebie w domu — znieść sekwestru nie znieśli, bo to trzeba bez uchwały sejmową zrobić. Ale co posłowi wymyślał, to wymyślał ministra nawet się do niego nie fatygował do pomieszkania, jeno w naszej przytomności bez telefonu go beształ. To pan minister — powiada — do ciężkiej cholery tak z pracującym ludem się obchodzi; to — powiada — pan moich ludzi w wyczekalni trzymał, zamiast ich na herbatę zaprosić. Do choroby ciężkiej, ja nie

drugi raz tego nie pozwolę, a nie to won z fotelu ministerjalnego. Podatków nie wolno brać od maich ludzi, bo to są moi wyborcy. A potem to go najcięższymi wyrazami besztal aż się całkiem potem zalał.

W ten sposób każda delegacja wracająca od posła wyrabiała mu doskonałą reputację u współwyborców i podnosiła jego autorytet.

Pewnego dnia do Warszawy zawitała delegacja z Wierzgałowic i udała się do pana posła z prośbą o interwencję. Wierzgałowiczom chodziło o to aby rząd zmusił „dziedzica” do rozparcelowania kawałka pastwiska, który akurat był dla nich „nadająca się”. Pan poseł natychmiast wezwał do telefonu ministra reformy rolnej i w surowym tonie polecił mu załatwić przychylnie petycję gminniaków. Wierzgałowiczanie udali się więc do ministerstwa celem osobistego przedstawienia sprawy panu ministrowi.

W zastępstwie ministra przyjął ich sekretarz młodszego referenta, któregoś z wydziałów. Po przeczytaniu podania wręcz oświadczył, że nie jest to do skutecznienia po nieważ obszar rzeczonożego majątku wogóle nie podlega reformie rolnej, a wywłaszczonym na prywatny użytek być nie może. Wierzgałowiczanie ostro zaoponowali, twierdząc, że minister powinien dobrowolnie zrobić to dla nich gdyż w przeciwnym razie poseł Bzdyl go ukarze. Naturalnie tego rodzaju uwaga spotkała się z uśmiechem przedstawicieli ministerstwa i delegacja nie uzyskawszy oczekiwanego rezultatu wyniosła się z ministerstwa udając się do mieszkania posła.

Pan poseł jak zawsze był szczerze oburzony niepowodzeniem swych protegowanych. Natychmiast

gwaltownie wezwał do telefonu pana ministra i w bardzo ostrych słowach czynił mu wymówki, groząc natychmiastową dymisją. Po wysłuchaniu telefonicznej odpowiedzi ministra powtórzył ją delegacji. Minister usprawiedliwiał się i bardzo przeproszał, że nie mógł przyjąć gminniaków, ale właśnie w tym czasie byli u niego zagraniczni posłowie. Minister oświadczył, że nie może odmówić żadnemu poleceniu pana posła więc bezwzględnie przychylnie załatwi prośbę gminniaków, ponieważ jednak potrwa to parę miesięcy zanim formalności zostaną przeprowadzone, więc mogą oni spokojnie wracać do domu. Poseł na zakończenie rozmowy z ministrem jeszcze raz udzielił mu ostrej nagany za nieprzyjęcie delegacji. Słowo „cholera” w rozmowie z ministrem grało dość poważną rolę. Wierzgałowiczanie zadowoleni z rezultatu powierzonej im misji opuścili mieszkanie pana posła, udając się do domu.

Wiesz czekała spokojnie na pomyślnie załatwienie swych starań, albowiem do słowa posła Bzdyla miała zupełne zaufanie.

Pewnego razu wójt gminy Wierzgałowic udał się do Warszawy, celem załatwienia jakichś spraw rodzinnych. Będąc w stolicy nie wypadło nie odwiedzić swego posła, aby jednak nie stracić czasu na próżno postanowił zapytać się przez telefon, czy pan poseł jest w domu. Długo szukał w książce telefonicznej ale numeru aparatu posła nie mógł znaleźć. Zwrócił się przeto do biura informacyjnego z zapytaniem. Tu mu oświadczone, że pan poseł Bzdyl wogóle nie ma telefonu w domu.

W rzeczywistości poseł Bzdyl ma aparat telefoniczny, ale jest on połączony jedynie z sąsiednimi pokojami.

# PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

## NACZYNNIA KUCHENNE I PRZYBORY DOMOWE ALUMINIUM — EMALJA.

E. Adam Spadkobiercy, Piotrkowska 84.

## GOTOWE UBIORY DAMSKIE I MĘSKIE:

### KONFEKCJA:

Szmeczel i Rozner sp. Akc. Piotrk. 100—160.

### KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

### SKŁAD GALANTERJI I KONFEKCJI:

Feliks Piątkowski, Piotrkowska 89.

### PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

### HANDEL WIN I WÓDEK:

Krajewski, Zielona 33.

### MLECZARNIE:

Justewicz Nowo-Zarzewska 37.

### SKLEPY GALANTERYJNE:

Sworzyńska, Przędzalniana 88.

### SKŁADY APTECZNE:

Miklaszewski, Przędzalniana 93.

### ZAKŁADY KOWALSKIE:

Wilczek, Napiórkowskiego 151.

Lazuchiewicz, Nowo-Zarzewska 12.

### SKLEPY SPOŻYWCZE:

Wandelt, Senatorska 14.

Dębowski, Sosnowa 17.

Scewora, Częstochowska 9.

Tomporek, Kilińskiego 256.

Mianowski, Łowicka 4.

Motylewski, Napiórkowskiego 90.

### WYTWÓRNA OBUWIA:

Grzegolewski, Łowicka 4.

Bartoszek, Nowo-Zarzewska 13.

Hodera, Przędzalniana 92.

### MAGAZYNY Z BIELIZNĄ:

Knapp, Nawrot 7.

### AKUSZERKI:

Graczyk, Senatorska.

### PIEKARNIE:

Jachowicz, Łowicka 14.

Ciesielczyk, Przędzalniana 99.

Michel, Nawrot 3.

### PIWIARNIE:

Banasiak, Przędzalniana 88.

### RESTAURACJE:

Zytke, Napiórkowskiego 117.

### MASARNIE:

Markowski, Kilińskiego 223.

Kazek, Przędzalniana 95.

Ryczkowski, Napiórkowskiego 114.

Popielawski, Napiórkowskiego 157.

Pawłowski, Nowo-Zarzewska 71.

Siedlanowski, Przędzalniana 82.

### KRAWCY:

Grzejda, Kilińskiego 227.

### WYTWÓRNI FARTUCHÓW:

Zachert, Senatorska 3.

### MAGAZYNY OBUWIA:

Heine, Nawrot 20.

Sumera, Nawrot 19.

### MAGAZYNY OBUWIA DOMOWEGO:

Nuc, Nawrot 11.

## Drukarnia Akcydensowa

# „ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące  
w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników.

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa.

## Na stałą płacę

potrzebni chłopcy do sprzedawania gazet. Wiadomość w „Rozwoju”

### Do sprzedania

7 i pół morgi ziemi z budynkami pomiędzy Konstanczowem a Lutomiem za przystępną cenę. Wiadomość Łódź ul. Zawiszy 6 Dłutkiewicz 1764

### Sklep

kolonialno-delikatosowy pierwszorzędnym dobrze prosperującym w bardzo ruchliwym punkcie na ulicy Piotrkowskiej w dzielnicy przy Placu Wolności z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: A. Warzyński skł. spoż. Kilińskiego 105. 1654

### Stokowski Bronisław

zgubił portfel w którym był kontrakt dzierżawy na 4 lata, weksel na 275 zł, i gotówki 190 zł Łaskawego znalazcę proszę o zwrot kontraktu i weksla na Brzozową 60 Nowe Chojny. 1758

Wielkie Widowisko w Gmachu Cyрку przy ulicy Konstantynowskiej — 16 Nr. 16. — ko kilka gościnnie występów

**Zygmunt BREITBARTA** kłó żelaza

Początek seansów o godz. 8,45 w. — Bilety do nabycia w gmachu cyрку od godz. 11-ej bez przerwy  
UWAGA! Jutro w niedzielę dnia 5 lipca 2 PRZEDSTAWIENIA o g. 4 pp, i o g. 8,45 w. (1927

### Drobne ogłoszenia

#### Kupno i sprzedaż:

Sklep spożywczy do sprzedania. Gdańska 11. 1835—5

Sprzedam dom murowany o 25 mieszkańach. Cena przystępna na Krucza 25 gospodarz. 1929—2

Okazyjnie sprzedam otomany, kozetki, krzesła, łóżka z materacami. Urzędnikom i robotnikom dogodnie warunki Nawrot 8 tapicer S. Gabała 1940—2

Powozik do sprzedania. Cegiłniana 82 tel. 27-88. 1944—2

Rolwaga parokonna do sprzedania i bryczka na gumach na kucyka Pomorska 47 telefon 13—50. 1645—2

Urządzenia sklepowe do sprzedania Wiadomość Sklep Białwatny Andrzeja 5. 1055—3

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu choroby tanio. Wiadomość Piotrkowska 245 m. 7 od 4—7. 1951—1

#### Różne:

Akuszerka masarzystka Piotrkowska 223 Drzymałowa. 1814—18

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych Piotrkowska 152—14. 1787—11

Obiady smaczne i zdrowe. Wiadomość Gubernatorska 37 w handlu win i wódek. 1059—1

Jest do oddania mały sklep pokój z kuchnią, Pańska 100 róg Anny Wajsz. 1952—4

Potrzebna służąca ze świadectwami umiejąca dobrze gotować. Zgłaszać się ul. Pomorska 10 restauracja. 1946—2

LETNisko Pokoje z całodziennym utrzymaniem, życie zdrowe smaczne las, kąpiel, wiadomość Wólczańska 62 m. 51 1655—1

Oddam na własność chłopczyka miesięcznego. Sosnowa 1 u dozorcy. 1922—2

Żelazka elektryczne na składzie 5 kilowe własnej fabrykacji, cenę fabryczną. Piotrkowska 197 W. Jaskra. 1924—1

Student Politechniki udziela korepetycji. Zgłoszenia do redakcji pod „K. J.” 1920—1

Przybliżał się piesek. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Lipowa Nr 78 Werencz. 1915—1

Buchalterii uczy nauczyciel szkół handlowych. Zapis. Andrzeja 30 róg Gdańskiej m. 7 w godz. 6—8. 1954—2

Krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych może być na wieś. Oferty do Rozwoju pod Krawcowa. 1937—1

Landy, karety, powozy na ślub i spacer do wynajęcia, cenę przystępną. Cegiłniana 62 telefon 27-88. 1945—2

Amwizytorzy ogłoszeniowi zdolni i inteligentni znajdują intratne zajęcia w poważnym wydawnictwie. Zgłaszać się Kilińskiego L. 92 m. 12 od 2—5. 1950—1

2 pokoi z kuchnią ewentualnie bez poszukuje wprost od gospodarza. Oferty sub „Polak” 1941—1

#### Zgubione dokumenty

Leszczyńska Walerja zgubiła paszport wyd. w Łodzi świadectwo pracy ze szpitala Sw. Józeta. 1910—1

Kamec Fryderyk Wilhelm zgubił paszport polski wyd. w Łodzi. 1914—1

Kamińska Marja zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi przez kom. Rządu, miejsce zam. Łódź, Kilińskiego 85. 1918—1

Pintera Józefa zgubił paszport polski wyd. w Łodzi. 1930—1

Wojciszowa Sylwia Itta zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi. 1949—2

Leszczyńska Franciszka zgubiła paszport polski wydany w Łodzi. 1942—2

Mulakowski Stanisław zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 1958—3

Dalke Olga zgubiła dowód osobisty wydany przez komisariat Rządu na m. Łódź. 1951—3

**CENA OGŁOSZEŃ:** Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 5 gr.; zwyczajnie 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetryowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administrować nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adr. w „Rozwoju” 350; miesięcznie — 30.— zł